NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 123 (2664). Wilno, Piątek 12 Maja 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

SEJMIK NAUCZYCIELSKI W WILNIE.

W społeczeństwach oddawna zorganizowanych normalnie, całokształt życia jest uregulowany jak dokładnie funkcjonujący mechanizm zegarka. Każdy pracuje na swoim odcinku, w swojej specjalności i tak się całość składa. U nas jeszcze w tylu dziedzinach przeorywa się grunt nie tyle może dziewiczy, co nieuprawny, że funkcje i zobowiązania, działalności i odpowiedzialność, zaziębiają się i gromadzą na barkach jednych i tych samych ludzi, którzy muszą wystarczyć na wielu.

Nie trudno się domyślić, że chcę mówić o nauczycielstwie, i to specjalnie wiejskiem, którego praca zawodowa od lat dwunastu w wolnej Polsce komplikuje się pracą społeczną, konieczną w naszych warunkach, wobec odległości wiejskich osiedli od centrów, złych dróg, długich zim i wielu innych czynników, sprawiających niebywałe trudności w uspołecznieniu i wychowaniu obywatelskiem młodzieży i dorosłych.

Nauczycielstwo, obok ciężkich i wymagających wielkiego wysiłku umysłowego zadań pedagogicznych, stanęło do szeregów armji ochotniczej mającej na celu codzienną walkę z ciemnotą wogóle, z brakiem kultury w otoczeniu, z licznemi potrzebami wsi, które należało uczyć jak zaspokoić, z ujemnemi objawami, słowem zajęcie się tem wszystkiem co stanowi dziś życie wsi. Z tem trzeba było dać sobie rady, zaspokoić potrzeby i ciekawości, pytania i niedole.

W mieście znów, wychowanie starszego pokolenia w komitetach rodzicielskich, wnikanie w warunki rodzinne dzieci, dożywianie, sporty, wycieczki, cały zakres filantropijny, również musi mieć w nauczycielstwie ostoję i pomoc każdodzienną.

Na wsi zadania nauczyciela są jeszcze bardziej skomplikowane. Musi on być na zawołanie prawnikiem, hygjenistą, architektem, rolnikiem, ogrodnikiem, sportowcem, śpiewakiem, muzykiem, aktorem i reżyserem, instruktorem wojskowej muszty i strażackich ćwiczeń, malować dekoracje i organizować wycieczki krajoznawcze, być jednym słowem encyklopedją wsi i światełkiem w mroku.

Kto zbliska mógł się napatrzeć na życie w naszych zapadłych wioskach zimą i na zajęcia nauczycielskie w tych warunkach, musi być z całem uznaniem i czcią zwłaszcza dla tych młodych dziewcząt, które zwykle przerzucone z miasta lub z bardzo dalekich stron, muszą sobie dać rady z otoczeniem całkiem nieznanem, z ludem, którego mowy niezawsze dobrze rozumieją, z ogromem pracy pedagogicznej i warunkami mieszkaniowemi bardzo pryminitywnemi. A dopieroż stosunki z ludźmi! Bywają dobre, na ogół są dobre, przyjazne i życzliwe. Ludność ceni wysiłki nauczycielstwa, a młodzież wiejska niema bliższych przyjaciół w organizowaniu swych imprez sportowych czy kulturalnych. Ale bywa i zgoła inaczej, bywają intrygi, podstępy, zazdrości i szykany. Bywają młode życia zatrute tęsknotą, oszczerstwem, niechęcią ludzką. Bywa też praca nad siły, chłód, choroby płuc i gardła, wie coś o tem zakopiańskie sanatorjum...

Od lat już jedenastu weszło w zwyczaj, że nauczycielstwo Okręgu szkolnego wileńskiego, obejmującego wileńskie i nowogródzkie woj. przed wielkiemi wakacjami zjeżdża się do Wilna, by przez delegatów ognisk nauczycielskich czynić przegląd swych prac rocznych.

Na obszarze Okręgu Wileńskiego pracuje obecnie koło 4.500 nauczycieli z czego 68.8 proc. przypada na Z. N. P. cz. Związek Nauczycielstwa Polskiego, 27.44 proc. na niezrzeszonych nauczycieli, a 3,76 proc. na Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe. Te dane obrazujące stan organizacyjny nauczycielstwa, nie obejmują włączonych powiatów białostockich (grodzieńskiego, suwalskiego, wołkowyskiego i białostockiego), gdzie na tysiąc etatów nauczycielskich, stosunek procentowy nauczycielstwa związkowego jest jeszcze większy. Pracują oni rzec można, na wszystkich odcinkach życia gminy: w organizacjach spółdzielczych, rolniczych, w samorządzie gminnym, w kulturalno-oświatowych i sportowych imprezach. Planowo rozłożona robota, rozpatrywana jest na konferencjach pedagogicznych a wcielana na kursach samokształceniowych, w bibljotekach związkowych, zabawach i teatrach, oraz tak szczęśliwie zapoczątkowanych świętach pieśni i t. p.

Organem prasowym Związku jest praktycznie redagowany miesięcznik „Sprawy Nauczycielskie", wydawany przez Związek.

W ostatnim roku rozrasta się przy Okręgu Związku Sekcja Nauczycielstwa Szkół Średnich, dla skonsolidowania prac ideowych z nauczycielstwem Szkół Powszechnych. W Wilnie Sekcja ta prowadzi prace z Sekcją Kulturalno-Oświatową Rady Wojewódzkiej BBWR., organizując wieczory dyskusyjne i literacko-wokalne. W sprawozdaniu rocznem, mającem się ukazać w najbliższym numerze miesięcznika „Sprawy Nauczycielskie", czytamy o ciężkich warunkach pracy w roku ubiegłym, o kryzysie odczuwanym na wsi w mniejszej mierze niż w mieście, ale jednak bardzo dotkliwym pod względem przeciążenia pracą, wynikłem z niemożności powiększenia etatów służbowych i lokali z powodu wzrostu dzieci w wieku szkolnym i t. p.

Warunki pracy były wyjątkowo ciężkie, jednak przypatrzmy się choć by tylko z suchych cyfr na rezultaty:

Związek przeprowadził na terenie powiatów Wileńszczyzny 270 t. zw. 3-stopniowych kursów dla dorosłych, które przesłuchało 6.205 osób przy pracy 345 nauczycieli-wykładowców na tych kursach. Niezależnie od tego normalnie prowadzona była praca w związkowych szkołach dla dorosłych, uniwersytetach powszechnych, bibljotekach i świetlicach. Niekompletne dane w tych dwóch ostatnich działach wskazują na ilość 199 bibljotek i czytelni oraz 410 świetlic, w których pracowało 758 sił nauczycielskich.

Akcja świetlicowa była prowadzona racjonalnie i obejmowała w swoich ramach najrozmaitsze formy pracy, poczynając od działalności ściśle oświatowej w postaci odczytów, czytelnictwa, po przez dziedzinę gospodarczą i artystyczną, wyrażającą się w kierowaniu przez nauczycielstwo chórami i teatrami ludowemi, wreszcie na organizacji życia rozrywkowo-towarzyskiego. Dość wspomnieć, że chóry ludowe osiągnęły w roku sprawozdawczym liczbę 257 zespołów i 3.394 członków. Święta pieśni odbyły się w 13-tu powiatach, a ponadto działacze związkowi zorganizowali 2.420 przedstawień przy udziale młodzieży, skupionej w 818 zespołach teatralnych. Ludność z całego terenu z niezwykłem zainteresowaniem i życzliwością przyjęło akcję nauczycielstwa na terenie samorządowym. Odnośna sekcja w swej działalności zajmowała się w pierwszym rzędzie propagandą samorządu terytorjalnego; na wszystkich zajzdach oddziałów powiatowych zostały wygłoszone referaty w obecności 3.000 nauczycielstwa i przedstawicieli władz miejscowych na temat: „Samorząd terytorjalny, a stanowisko nauczyciela związkowca".. Jak się dowiadujemy na warsztacie pracy tej sekcji znajduje się opracowywanie zestawienia bibljograficznego najważniejszych prac drukowanych o samorządzie oraz zaznajomienia ogółu nauczycielstwa z nową ustawą samorządową.

Ogrom pracy nauczycielstwa nie da się ująć w ramy artykułu gazety, działalność tych ludzi zrzeszonych pod hasłem intensywnej, realnej pracy dla dobra państwa, można chyba porównać do wdrążania się ekipy górników w ciemne czeluści podziemnych bogactw. Tak oni z małym kagankiem oświaty, wgłębiają się w kraj i w dusze ludzkie niosąc wiedzę w formie przystępnej, niosąc naukę obywatelskości, umiejętność organizowania się i wreszcie, co jest u nich może najbardziej zachwycające... niosąc bliźniemu pogodny uśmiech człowieka uspołecznionego.

Ten życzliwy stosunek do otoczenia, ten uśmiech, tem cenniejszy, że wśród ciężkich warunków wywołany na twarz młodego nauczyciela czy wątłej nauczycielki, to doprawdy jeden z najbardziej ujmujących argumentów do współpracy z nimi.

Nie znać po tych młodzieńczych postaciach ciężaru zadań, któremi są obarczeni, tam gdzie się na wsi zjawią wnet ożywa wszystko i ruch się robi społeczny czy kulturalny, wybucha śpiew, gra teatr i orkiestra, wyrusza wycieczka i dzieci zajadają bułki. Ileż odcinków opanowała ta armja pokojowa! Wszędzie niosą swą dobrą wolę uświadomienie narodowe, świadomość zadań pełnowartościowego obywatela państwa i zwartą gromadą corocznie ruszają na podbój mrocznych krain obojętności i ciemnoty.

Obyż siły i zapał nie opuszczały ich nigdy na ich drodze pełnej kamieni, ale i pięknych kwiatów które zasieli.

Hel. Romer.

Minister spr. zagr. Rzeszy zapowiada zbrojenia.

Kryzys konfer. rozbroj. osiągnął punkt szczytowy.

GENEWA. (Pat). Prasie międzynarodowej został w dniu 11 bm. zakomunikowany artykuł barona von Neuratha, który ukaże się jutro w propagandowem wydaniu Niemieckiego Stowarzyszenia Przyjaciół Ligi Narodów w Genewie. Artykuł von Neuratha wywołał wielką sensację w kołach konferencji, ze względu na ustęp następujący:

Jeżeli się pragnie streścić z niemieckiego punktu widzenia rezultaty dyskusji na konferencji rozbrojeniowej, która trwa od 15 miesięcy, należy stwierdzić, że nasze żądanie praktycznego zrealizowania zasady równości praw przez rozbrojenie innych rozbiło się o odmowę rozbrojenia się ze strony państw silnie uzbrojonych i że będziemy zmuszeni uzupełnić nasze zbrojenia bez względu na to, czy nastąpią jakiekolwiek ograniczenia i redukcje ogólnych zbrojeń w ramach planu brytyjskiego. Dalej von Neurath zapowiada, że Niemcy muszą stworzyć lotnictwo wojskowe i morskie oraz posiadać ciężką artylerję, gdyż inne państwa nie chcą się wyrzec tych rodzajów broni.

Oficjalne oświadczenie niemieckiego ministra spraw zagranicznych, że Niemcy, niezależnie od wyników konferencji, w każdym razie uzupełnią swe uzbrojenie, zrobiło ogromne wrażenie na wszystkich delegacjach.

Próżne wysiłki.

GENEWA. (Pat). Delegat brytyjski Eden odbył dziś jeszcze jedną naradę z delegatem Niemiec Nadolnym. Jak słychać, wysiłki angielskie nie dały i teraz pozytywnych wyników.

GENEWA. (Pat). W ciągu całego popołudnia kontynuowane były rozmowy między szefami delegacyj francuskiej, wielkobrytyjskiej, niemieckiej, włoskiej i Stanów Zjednoczonych.

Delegat Wielkiej Brytanji Eden zdał sprawę z rozmów, jakie przeprowadził w ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego ranka z delegatem niemieckim Nadolnym i stwierdził, że rozmowy te żadnego rezultatu nie dały.

Wobec takiej sytuacji delegaci Wielkiej Brytanji i Francji zgodnie stwierdzają, że kontynuowanie obecnych poufnych narad z delegatem niemieckim jest bezcelowe i że należy sprawę przedstawić prezydjum konferencji, a następnie komisji głównej, gdzie każdy w prowadzonych debatach zajmie jasne stanowisko, co pozwoli definitywnie ustalić odpowiedzialność każdego.

Można stwierdzić, że kryzys konferencji osiągnął obecnie już punkt szczytowy.

Miljon pod bronią.

GENEWA. (Pat). Komitet efektywów kontynuował w dniu 11 bm. badanie niemieckich organizacyj wojskowych, w szczególności hitlerowskich oddziałów szturmowych i Stahlhelmu, przyczem wielu członków komitetu wskazywało na wartość wojskową tych organizacyj i na konieczność uwzględnienia ich przy obliczaniu efektywów armji niemieckiej.

Delegat Niemiec odmówił wyjaśnień co do liczby członków różnych organizacyj, czasu ich służby i t. d.

Wobec tego delegat Francji przytoczył posiadane przez niego cyfry, a mianowicie **600 tysięcy członków oddziałów hitlerowskich, 320 tysięcy członków Stahlhelmu, 150 tysięcy członków innych oraganizacyj wojskowych — razem około 1 miljona ludzi, odbywających przeciętnie 50 dni służby wojskowej w roku.** Wynikałoby stąd, że organizacje niemieckie odpowiadają armji regularnej, liczącej 140 tysięcy ludzi.

GENEWA. (Pat). Na posiedzeniu komitetu efektywów za **uwzględnieniem formacyj hitlerowskich.** Stahlhelmu i innych organizacyj o charakterze wojskowym przy obliczaniu efektywów niemieckich wypowiedzieli się przedstawiciele **Anglji, Belgji, Francji, Polski, Portugalji, Rumunji, Czechosłowacji, Jugosławji.**

Wrażenie wystąpienia.

PARYŻ, (Pat). — Genewski korespondent agencji Havasa donosi, że oświadczenia, zawarte w zakomunikowanym prasie artykule von Neuratha, wywarły wielkie wrażenie, wywołując liczne komentarze i najsilniejsze krytyki. W kołach konferencji rozbrojeniowej uważają, iż tego rodzaju urzędowe oświadczenie złożone w chwili, gdy podjęte zostały rozmowy między przedstawicielem Nadolnym a delegatem Wielkiej Brytanji, który jest autorem omawianego obecnie planu rozbrojeniowego. Dlatego też koła zbliżone do delegacji angielskiej nie ukrywały bynajmniej osłupienia, jakie spowodowało oświadczenie Neuratha. Ze strony licznych delegacyj postawione zostaje pytanie, czy odtąd w łonie konferencji może być prowadzona jakakolwiek owocna praca, gdy bez względu na rezultaty konferencji rząd Rzeszy zdecydowany jest nie brać ich zupełnie pod uwagę i przystąpić, zgodnie z oświadczeniami von Neuratha, do uzupełnienia swych zbrojeń we wszystkich dziedzinach. Z drugiej strony podkreślić należy, że komisja efektywów komisji rozbrojeniowej wysłuchała dziś rano oświadczeń delegatów Wielkiej Brytanji i Belgji, którzy wypowiedzieli się na rzecz częściowego przynajmniej włączenia hitlerowskich formacyj szturmowych oraz Stahlhelmu do innych formacyj.

Nowy Minister Rolnictwa i Reform Rolnych.



Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych w gabinecie p. Janusza Jędrzejewicza mianowany został, dotychczasowy podsekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów p. Bronisław Nakoniecznikoff-Klukowski, którego podobiznę podajemy na naszem zdjęciu.

* * *

WARSZAWA. (Pat). O godz. 13-ej objął urzędowanie nowomianowany Minister Rolnictwa i Reform Rolnych Dr. Bronisław Nakoniecznikoff - Klukowski, powitany przez wyższych urzędników Ministerstwa z podsekretarzem stanu Wacławem Karwackim na czele.

Niemiecki attache wojskowy u Pana Marszałka Piłsudskiego



Przed kilku dniami przybył do Warszawy attache wojskowy Rzeszy Niemieckiej, generał Schindler. — Onegdaj generał Schindler złożył wizytę w Belwederze i był przyjęty przez Pana Marszałka Piłsudskiego.

Na zdjęciu naszem widzimy P. Marszałka Józefa Piłsudskiego w towarzystwie gen. Schindlera i grona oficerów polskich.

Ppremjer Prystor na Zamku.

WARSZAWA. (Pat). Premjer Prystor został w dniu 11 bm. przyjęty na dłuższej wizycie pożegnalnej przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

WARSZAWA. (Pat). W czwartek wieczorem Pan Prezydent Rzeczypospolitej wydał obiad pożegnalny dla p. premjera Prystora. Na obiedzie obecni byli wszyscy członkowie dawnego i nowego rządu.

Dzieci na Zamku.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 11 b. m. o godzinie 17.10 przybyła na Zamek dziatwa szkół powszechnych Rady Szkolnej m. Warszawy pod przewodnictwem prezesa Rady Grabowskiego i posła Smulikowskiego dla złożenia hołdu p. Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Do zgromadzonej na dziedzińcu zamkowym dziatwy podszedł p. Prezydent w otoczeniu członków domu wojskowego i cywilnego. Dzieci odśpiewały hymn narodowy, Pierwszą Brygadę oraz kilka piosenek ludowych pod kierownictwem p. Meissnera. Pan Prezydent rozmawiał z dziatwą przez dłuższą chwilę.

Depesza do Pana Prezydenta

WARSZAWA. (Pat). — Z powodu powtórnego obioru Pana Prezydenta Mościckiego na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej Rada Organizacyjna Polaków z zagranicy wysłała do Pana Prezydenta następującą depeszę:

„Rada Organizacyjna Polaków z zagranicy, jako naczelna reprezentacja 8 miljonowej rzeszy rodaków z poza terenu państwa polskiego składa Ci Dostojny Panie Prezydencie z powodu ponownego obioru na stanowisko Głowy Państwa wyrazy najgłębszej czci i hołdu". Prezes: WŁ. RACZKIEWICZ. Z-ca Prezesa: JULJUSZ SZYMAŃSKI.

Wizyty p. premjera Jędrzejewicza.

WARSZAWA. (Pat). Pan Prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz przybył w dniu 11 bm. o godz. 13 do gmachu Sejmu gdzie złożył wizytę p. marszałkowi Sejmu Switalskiemu i marszałkowi Senatu Raczkiewiczowi. O godz. 14 p. marszałek Senatu Raczkiewicz rewizytował p. premjera Jędrzejewicza w pałacu Prezydjum Rady Ministrów.

WARSZAWA. (Pat). Pan Prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz złożył dziś wizytę ks. kardynałowi Kakowskiemu.

Przejęcie urzędowania w Prezydjum Rady Ministrów

WARSZAWA, (Pat). — W czwartek o godz. 10 rano p. premjer Jędrzejewicz przybył do Prezydjum Rady Ministrów i odbył dłuższą konferencję z premjerem Prystorem, poczem premjer Prystor przekazał urzędowanie nowemu szefowi rządu.

O godz. 11 urzędnicy Prezydjum Rady Ministrów z obu dotychczasowymi podsekretarzami stanu min. Nakoniecznikoff — Klukowskim i wicemin. Lechnickim zebrali się w sali Asamblowej. Przybyłego na salę premjera Prystora pożegnał w imieniu wszystkich pracowników Prezydjum wicemin. Lechnicki.

Na przemówienie to odpowiedział serdecznie w krótkich słowach p. premjer Prystor przypominając dewizę widniejącą w sali Senatu: „Salus Reipublicae suprema lex esto", wysuniętą już przez siebie przed dwoma laty, gdy obejmował urzędowanie. Po przemówieniu premjer Prystor, któremu jedna z urzędniczek wręczyła wiązankę kwiatów, pożegnał się uściskiem dłoni ze wszystkimi urzędnikami.

Następnie szef biura prawnego p. Paczowski pożegnał p. Nakoniecznikoff — Klukowskiego, który objął tekę ministra rolnictwa. Pan min. Nakoniecznikoff — Klukowski odpowiedział w serdecznych słowach, żegnając się z podwładnymi.

Zkolei wyszedł na salę do zgromadzonych urzędników premjer Jędrzejewicz, do któr. p. w. min. Lechnicki zwrócił się z przemówieniem powitalnem. Pan premjer Jędrzejewicz podziękował za powitanie, wskazując jednocześnie za konieczność lojalnej i wytężonej pracy.

Meeting lotniczy.

WARSZAWA. (Pat). Drugi międzynarodowy meeting lotniczy, który urządza Aeroklub Warszawski w dniach 24 i 25 maja br. pod protektoratem p. Prezydenta Rzeczypospolitej, będzie wspaniałą rewją naszego lotnictwa, która bogactwem programu prześcignie wszystkie dotychczas urządzane w Polsce imprezy lotnicze. W meetingu wezmą udział prócz polskich lotników, lotnicy włoscy, angielscy, francuscy, belgijscy, szwajcarscy, czescy, rumuńscy i łotewscy. Pozatem zapowiedzieli swój przyjazd egzotyczni zawodnicy Afryki i Japonji.

Amb. Chłopowski u Paul Boncoura.

PARYŻ. (Pat). Minister spraw zagranicznych Paul - Boncour przyjął w dniu 11 bm. po południu ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej Chłapowskiego, a następnie ambasadora Włoch

Dr. Ziehm w Berlinie.

GDAŃSK. (Pat). Prezydent Senatu Ziehm udał się wczoraj samolotem do Berlina. Cel podróży trzymany jest w ścisłej tajemnicy.

Międzynarodowy Dzień Szpitalnictwa 12 maja 1933 r.

Wbrew faktycznym i pozornym następstwom wstrząsu, spowodowanego przez „Wielką Wojnę" — nie zamarły w człowieku uczucia humanitarne, nie zaginęło uczucie miłości bliźniego.

Szpitalnictwo — to jedna z dziedzin, dająca humanitarnym uczuciom ujście, w oparciu o wciąż nowe i doskonalsze zdobycze wiedzy lekarskiej i nauki.

Przy łożu chorego znajduje się najpiękniejsze pole do pracy samarytańskiej, utrata zdrowia jest przecież największem nieszczęściem człowieka, więc też niewysławioną radością jest uzdrowienie, jako triumf wiedzy i serca. Tem się tłumaczy, że w wyniku wielkiej kultury i cywilizacji chrześcijańskiej w pierwszym rzędzie stany duchowne i misjonarze nieśli z poświęceniem pomoc choremu, krzewiąc w następstwie to zamiłowanie wśród świeckich. Dzięki temu wiekowemu nastawieniu na budzenie cnót humanitarnych dziś każdy chory staje się bardziej bliskim całego cywilizowanego społeczeństwa, coraz więcej tworzy się czynników, mogących w rozmaitej formie nieść im pomoc doraźną, lub pośrednią.

Najlepszem tego świadectwem jest chyba „Międzynarodowy Dzień Szpitalnictwa", odniedawna wprowadzony w szeregu państw, jako obchód — święta szpitali. Dzień 12-go maja nie jest datą przypadkową — jest nią rocznica urodzin wielkiej samarytanki: Florencji Nightingale, twórczyni metod opieki nad chorym. Od niej dopiero stało się wzniosłą sztuką pielęgnowanie chorego, a kierunek nią wytyczony dla szkolenia w zawodzie pielęgniarskim przyjęty został przez wszystkie narody.

Raz do roku każdy chory powinien wiedzieć, że cały świat zewnętrzny, z którego jest wyrwany nawiązuje z nim nici serdecznej i żywej sympatji, że troszczy się i szuka w swych najlepszych odruchach, jak mu osłodzić ból, lub zmniejszyć jego rozpacz.

W dniu tym ma również obowiązek zrobić swój bilans społeczeństwo w stosunku do szpitalnictwa. Dodatni wynik po roku na tem polu — to najlepszy sprawdzian naszych wartości.

Założone kilka lat temu Polskie T-wo Szpitalnictwa zapisało się jedno z pierwszych w poczet członków Międzynarodowego T-wa Szpitalnictwa i w pracach jego żywy bierze udział. Polskie wnioski rozważone będą na tegorocznym kongresie w Knocke-sur-Mer.

Wysiłki Polskiego T-wa Szpitalnictwa osiągną tem lepsze wyniki, jeśli towarzyszyć im będzie czynne i żywe poparcie całego społeczeństwa. Wtedy dokona się owa konieczna ewolucja podźwignięcia szpitalnictwa do możliwej doskonałości, dla dobra chorego, państwa i ludzkości. „Pielęgnowanie chorych jest sztuką — pisała Nightingale — i wymaga równie wielkiego oddania i równie gruntownego przygotowania, jak twórczość malarza lub rzeźbiarza, a cóż znaczy praca nad martwem płótnem lub zimnym marmurem w porównaniu z pracą nad żywem ciałem — świątynią Ducha Bożego".

—o×o—

W sprawie bezpieczeństwa ruchu na kolejach.

Ministerstwo komunikacji wydało okólnik do wszystkich dyrekcyj kolejowych w sprawie ścisłego przestrzegania bezpieczeństwa ruchu podczas dokonywania taborem manewrów na stacjach.

Ministerstwo komunikacji przypomina przedewszystkiem konieczność ścisłego stosowania się służby stacyjnej do przepisów ruchu, nakazujących przerwanie pracy manewrowej na torach przeznaczonych na wjazd lub wyjazd pociągów, bądź też na torach sąsiednich.

W myśl okólnika, winni niestosowania się do tych przepisów pociągani będą do jaknajsurowszej odpowiedzialności.

Lot kpt. Skarżyńskiego.

Lądowanie w Caravellas. — Dalszy lot. — Owacje w Rio de Janeiro.

CARAVELLAS, (Pat). — Kpt. Skarżyński, który pierwotnie zamierzał lecieć wprost do Rio de Janeiro, wylądował wczoraj o godz. 18 w Caravellas, z powodu niepogody i mgły odkładając dalszy swój lot do Rio de Janeiro do dnia następnego.

CARAVELLAS, (Pat). — Kpt. Skarżyński odleciał w dniu 11 bm. o godzinie 10,45 w kierunku Rio de Janeiro.

LONDYN, (Pat). — Wobec zmiany warunków atmosferycznych kpt. Skarżyński w dn. 11 bm. o godz. 10,45 rano według czasu środkowo — europejskiego wystartował z Caravellas do Rio de Janeiro.

Lot trwał 6 godzin. — O godz. 4,45 po południu według czasu środkowo — europejskiego samolot kpt. Skarżyńskiego opuścił się na lotnisko w Rio de Janeiro. Wylądowanie nastąpiło wkrótce po południu według czasu lokalnego. Zegary w Rio de Janeiro wskazywały dokładnie godzinę 12,45.

Na wiadomość o starcie polskiego lotnika z Caravellas na spotkanie jego wyruszyły z Rio de Janeiro 4 brazylijskie samoloty wojskowe, które spotkawszy go w drodze, towarzyszyły mu następnie aż do chwili lądowania w Rio de Janeiro. Lądowanie odbyło się tak lekko i płynnie, że wzbudziło powszechny zachwyt tłumów, zebranych na lotnisku, które na cześć lotnika wznosiły entuzjastyczne okrzyki.

Wysiadającego z kabiny kpt. Skarżyńskiego powitał poseł Rzeczypospolitej w Rio de Janeiro Grabowski, przedstawiciel brazylijskiego ministerstwa spraw zagranicznych, szef departamentu aeronautyki brazylijskiego ministerstwa wojny, francuski attache wojskowy, przedstawiciele miasta z prezydentem Rio de Janeiro na czele oraz niezliczone tłumy publiczności, wśród których była znaczna ilość Polaków. Policja, która utrzymywała porządek na lotnisku, z trudem torowała drogę lotnikowi pośród tłoczących się ku niemu tłumów, wiwatujących na cześć bohaterskiego lotnika.

Kpt. Skarżyński był w doskonałej formie. Nie było na nim znać prawie wcale zmęczenia. Po krótkiem powitaniu z przedstawicielami władz brazylijskich i miasta, kpt. Skarżyński w towarzystwie posła Rzeczypospolitej odjechał samochodem do poselstwa Rzeczypospolitej, gdzie zamieszkał w charakterze gościa u posła Grabowskiego.

Dziennikarze, którzy na lotnisku otoczyli zwycięskiego lotnika, — pytali się go o wrażenia z lotu i dalsze zamiary. Kpt. Skarżyński oświadczył, że narazie co do dalszych swych zamiarów nie może jeszcze udzielić żadnych informacyj.

Wykopaliska pod Gdynią.



Wpobliżu miasta przy drodze Redłowskiej natrafiono przypadkowo na cmentarzysko, gdzie znaleziono grobowce skrzynkowe z okresu lateńskiego i okresu kamienia. Prace wykopaliskowe prowadzone są pod kierunkiem p. dr. Krajewskiej.

Jubileusz zasłużonego pracownika na niwie samorządowej.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w magistracie skromna uroczystość uczczenia 25-lecia pracy jednego z najbardziej znanych i cenionych na niwie samorządowej pracowników — długoletniego sekretarza Rady Miejskiej, mec. Marjana Dziewickiego.

Wybrany w roku 1908 sekretarzem Rady Miejskiej, p. Dziewicki pełni tę funkcję aż do wybuchu wojny światowej. Poczem w okresie tworzenia się szkolnictwa polskiego oddaje doświadczenie i wiedzę na usługi Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, pracując na niwie pedagogicznej w ciągu kilku lat jako wykładowca w gimnazjach: Zygmunta Augusta, Lelewela i Orzeszkowej. Z chwilą powstania Cywilnego Zarządu Ziem Wschodnich mec. Dziewicki przechodzi do tworzącej się administracji polskiej, pracując w charakterze głównego referenta i naczelnika kancelarji w Zarządzie.

Do pierwszej Rady Miejskiej w roku 1920 wchodzi mec. Dziewicki z wyboru jako radny, pełniąc jednocześnie funkcje przewodniczącego radzieckiej Komisji Finansowej i wojewódzkiej Komisji Oszczędnościowej do spraw miejskich.

Podczas zajęcia Wilna przez Litwinów mec. Dziewicki desygnowany został przez Komitet Polski na stanowisko ławnika w magistracie wileńskim. Z chwilą wkroczenia do Wilna wojsk gen. Żeligowskiego zostaje powołany na stanowisko prezydenta miasta, aż do czasu powrotu ewakuowanych miejscowych władz polskich. Z chwilą ponownego utworzenia się etatu sekretarza Rady Miejskiej, mec. Dziewicki obejmuje to stanowisko z dniem 1 kwietnia 1924 roku, piastując je aż do chwili obecnej.

Dzięki osobistym zaletom, taktowi i rzeczowości w pracy, jubilat zyskał sobie powszechny mir i szacunek w Radzie Miejskiej. Również i wśród szerokich rzesz pracowników miejskich jest bardzo lubiany i ceniony, czemu pracownicy miejscy dali dowód wybierając go kilkakrotnie prezesem swego Związku Zawodowego.

W dniu dzisiejszym z racji tak podniosłej chwili w życiu Jubilata pracownicy miejscy ofiarowują Mu efektownie wykonany adres i upominek, poczem podejmować będą obiadem koleżeńskim.

„Duch narodowego socjalizmu".

Stosy z książek na placach miast. — W Berlinie spłonęło 20 tys. dzieł.

BERLIN, (Pat). W środę około północy odbyło się na placu Operowym w Berlinie zapowiadane oddawna spalenie pierwszej partji książek autorów żydowskich, znajdujących się na czarnej liście partji narodowo - socjalistycznej.

Na oświetlonym reflektorami placu ułożono stos książek, dokoła którego zebrały się wielkie tłumy widzów. Spalono około 20 tysięcy książek.

Do zgromadzonych przemówił minister propagandy Goebbels, podkreślając że kończy się epoka intelektualizmu żydowskiego. Dzisiejsza manifestacja oznaczać ma zawalenie się duchowych podstaw republiki listopadowej, jutro zaś z tych gruzów powstać ma nowy duch narodowego socjalizmu.

Podobne akty spalenia książek zamieszczonych na indeksie odbyły się w wielu miastach prowincjonalnych, m. in. w Monachjum, Królewcu i Frankfurcie n. Menem.

Znowu samobójstwo opozycjonisty.

BERLIN, (Pat). — Poseł socjal — demokratyczny do Reichstagu Bidermann padł ofiarą tragicznego wypadku w czasie podróży z Kolonji do Hamburga. Zwłoki jego znaleziono na torze kolejowym wpobliżu Beckinghausen. Bagaże zmarłego pozostały nietknięte w wagonie. Komunikat policji donosi, że poseł Bidermann popełnił samobójstwo, wyskakując z jadącego pociągu.

Ujęcie morderców.

Chęć nabycia harmonji powodem zbrodni.

Przed tygodniem do policji wpłynęło zameldowanie o zamordowaniu dwóch rzeźników na drodze Wiszniewo — Wilno. Koło lasu policja znalazła wóz, obok którego znajdował się przywiązany do drzewa koń. W wozie, wśród rozrzuconej słomy, leżało 2 młodych mężczyzn z strasznie zeszpeconemi głowami pokrytemi głębokiemi ranami zadanemi siekierą.

Wobec tego, że do policji wpłynęło prawie jednocześnie zameldowanie o zaginięciu rzeźnika i furmana z Wiszniewa, rozpoczęto dochodzenie w tym kierunku. Dochodzenie policyjne ustaliło, że do rzeźnika we wspomnianej wsi Mowszy Podbiereżkiego przyszedł jakiś osobnik i zaproponował kupno krowy po taniej cenie. Rzeźnik zgodził się po krowę przyjechać następnego dnia, zabierając ze sobą umówioną cenę 30 złotych.

Kiedy następnego dnia Mowsza Podbiereżk z furmanem J. Limanowiczem udał się po krowę został po drodze napadnięci. Napastnicy siekierą zamordowali rzeźnika i furmana i zabrali znalezione u niego 30 zł.

Brat zabitego rzeźnika podał rysopis tego, który sprzedaż krowy zaproponował. W czasie urządzonej obławy zatrzymano osobnika, który miał na sobie futro jakie nosił sprzedający krowę. Przyparty do muru przyznał się, że futro należy do mieszkańców wsi Raciszki, Fursa. Pod podany adres udała się komisja śledcza, która po przeprowadzonem dochodzeniu Fursów aresztowała. Aresztowani do winy nie przyznali się, jednak zostali zatrzymani gdyż znaleziono na ich ubraniu ślady krwi.

Kiedy w dalszem dochodzeniu znaleziono w wozie z zamordowanymi rękojeść siekiery, która odpowiadała siekierze znalezionej u Fursów, Fursowie przyznali się do winy i opowiedzieli przebieg zbrodni.

Nie można w tym wypadku ominąć i przyczyny zbrodni, o której opowiadali również mordercy. Mianowicie, BRACIA PRZEŚLADOWANI BYLI CHĘCIĄ NABYCIA HARMONJI a będąc bez pracy nie posiadali potrzebnych na ten cel pieniędzy.

Wtedy wpadli na pomysł zdobycia pieniędzy drogą mordu.

Jako ofiary obrali sobie najbogatszych rzeźników Wiszniewa.

Podczas napadu pierwsze uderzenie siekierą w głowę otrzymał Podbiereżk, zaś furmanowi udało się jeszcze zeskoczyć z wozu lecz upadł i dwoma uderzeniami siekiery został zamordowany.

W tych dniach obaj mordercy staną przed sądem doraźnym w Wołożynie. (c).

Straszna śmierć w płomieniach.

We wsi Mielegiany wpobliżu Olkienik 11-letnia Franciszka Łaniewiczówna, polewając naftą drzewo, spowodowała wybuch butelki napełnionej naftą. Płomienie przerzuciły się szybko na sukienkę dziewczyny, która w jednej chwili stanęła w płomieniach. Na krzyk Ł. wpadł do izby 16-letni jej brat Kazimierz, który nie orjentując się w sytuacji chlusnął wiadro wody na płonącą. To jeszcze bardziej zwiększyło ogień. Nieprzytomna z bólu wybiegła na podwórko i poczęła tarzać się po piasku. Zanim nadeszła pomoc ze strony przytomniejszych włościan — dziewczyna zmarła w strasznych męczarniach. (C)

Aresztowanie handlarza starą amunicją.

Wczoraj rano wpobliżu gmachu starostwa powiatowego Wilno-Troki przy ul. Subocz wywiadowcy policji śledczej zatrzymali furę wiejską, zdążającą w kierunku miasta. Po wylegitymowaniu jej właściciela, którym okazał się mieszkaniec miasteczka Opsa Mateusz Rydz, furę zrewidowano.

W wyniku rewizji pod ulokowanemi na furze cielakami ujawniono znaczny transport pustych łusek karabinowych, zapalników od granatów ręcznych, łusek pocisków artyleryjskich i t. d. Wśród łusek znaleziono też całkiem zdatną do użytku amunicję.

Furę wraz z Mateuszem Rydzem odstawiono do wydziału śledczego. Jak się okazało znajdowało się w niej ponad 270 kilo amunicji, z której około 5 proc. zdatnej do użytku.

Rydz oświadczył, że amunicję tę otrzymał na komis od pewnego handlarza i miał sprzedać w Wilnie jako starzyznę.

Handlarza amunicja zatrzymano narazie w areszcie. Dalsze dochodzenie w toku. (c)

Aresztowanie międzynarodowego oszusta.

Na terenie gminy ostrowskiej koło wsi Michniejówka zatrzymano niejakiego Adolfa Krzeszowicza, vel Ignarskiego pod zarzutem „wyrabiania" dla emigrantów dokumentów na wyjazd do Ameryki.

Krzeszowicz podawał się za delegata amerykańskiego, przybyłego specjalnie dla zwerbowania większej ilości rolników na wyjazd na ulgowych warunkach. Warunki te polegały na tem, iż oszust pobierał po 300 zł. za bilet i 50 zł. na koszta manipulacyjne, zaś resztę reflektanci mieli spłacać w ciągu lat trzech już w Ameryce.

Chętnych znalazło się wielu. 47 włościan wpłaciło żądaną sumę, kilkunastu dało zaliczki. Oszust po zebraniu pieniędzy i wystawieniu pokwitowania — został w czas zatrzymany.

Aresztowany Krzeszowicz vel Ignarski pochodzi z Mińska Litewskiego, skąd w roku 1920 dostał się z armją sowiecką do Wilna a następnie do Kowna. Tam pod fałszywem nazwiskiem Ignarskiego zaciągnął się do armji, w której służył do roku 1923, poczem wyjechał do Ameryki. Z Ameryki w 1925 roku został wysiedlony, gdyż nie posiadał potrzebnych dokumentów.

Od tego roku datują się jego oszustwa. Krzeszowicz grasuje we Francji, Niemczech, Austrji, Italji i Jugosławji. — Przeszedł on wszystkie więzienia tych państw, poczem dostawszy się do Polski, począł uprawiać różne malwersacje i oszustwa. Aresztowany na terenie pow. baranowickiego, ucieka posterunkowemu i ponownie zostaje aresztowany w Siedlcach, gdzie po krótkiej karze wydostaje się z więzienia, by wpaść znowu w Warszawie. Obecnie oszusta czeka ciężka i zasłużona kara. (e).

Ś. p. Bronisław Umiastowski.

Stare Wilno wymiera... naturalny to rzeczy porządek, ale za każdą wybitniejszą lub więcej znaną postacią, a wszak w Wilnie wszyscy się znają — ogarnia melancholja bezpowrotnie minionych stosunków i związanych z niemi wspomnień.

Ś. p. Bronisław Umiastowski żyty był z naszem miastem pracami w instytucjach dobroczynnych i miejskich, w organizowaniu Domu Serca Jezusowego i wielu innych pracach filantropijno-społecznych. Był jednym z tych ludzi prawych, mających odwagę przekonań, którzy muszą być obecni w każdem zdarzeniu politycznem lub wogóle związanem z krajem lub miastem.

Dawni wilnianie pamiętali Mu dobrze Jego manifestacyjny udział w pogrzebie ofiar teroru żandarmerji rosyjskiej w 1905 r. oraz odważne wystąpienie protestacyjne przeciw braniu udziału w odsłonięciu pomnika Katarzyny, podczas gdy sterroryzowani lub ugłaskani przez gub. ks. Światopełk-Mirskiego przedstawiciele ziemiaństwa zdecydowali się na ten krok haniebny.

Kto pamięta ówczesne stosunki wie, że trzeba było dużej odwagi cywilnej by tak postępować, jak to bez wahania uczynił ś. p. Bronisław Umiastowski. Po wojnie brał udział w organizowaniu Wszechnicy Wileńskiej i przez długie lata był jej kwestorem, zasiadał też jako sędzia honorowy w sądzie okręgowym, mając dla swego humanitarnego stosunku do ludzi i do prawości charakteru ogólny szacunek.

To też pogrzeb Jego, który się odbył we środę zgromadził, prócz rodziny, (Zmarły osierocił żonę i trzy córki) całe dawne Wilno ziemiańskie i przedwojenne, oraz sfery uniwersyteckie i sądownictwo, wśród których ś. p. Umiastowski pozostawił najlepsze wspomnienia. **H. R.**

P. Wojewoda Jaszczołt Prezesem Wojew. Kom. Wil. P. P. Mł. Akad.

W dniu **10 maja r. b.** w Małej Sali Konferencyjnej Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego o godz. 18-ej odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego Komitetu Wojewódzkiego Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej w Wilnie. Na posiedzeniu tem uchwalono dokooptować w skład członków Wydziału Wykonawczego Komitetu p. Wojewodę Władysława Jaszczołta, który dał się poznać na polu niesienia pomocy młodzieży akademickiej jako długoletni prezes Komitetu Pomocy Młodzieży Akademickiej w Łodzi.

Równocześnie z dokonaniem kooptacji został p. Wojewoda Wł. Jaszczołt powołany na wakujące stanowisko prezesa Komitetu. Powiadomiony o dokonanym wyborze przybywa p. Wojewoda na posiedzenie, którego w imieniu Wydziału Wykonawczego wita V-Prezes Komitetu p. nacz. Konrad Jocz i któremu jednocześnie przekazuje przewodnictwo w Komitecie.

P. Wojewoda Jaszczołt wyraża podziękowanie za dokonany wybór i po zasięgnięciu informacyj o ważniejszych pracach Komitetu przewodniczy w dalszym ciągu obradom, w trakcie których przyjęto do wiadomości sprawozdanie Prezydjum z czynności za czas od ostatniego posiedzenia Wydziału Wykonawczego, uzupełniono skład Wydziału Wykonawczego przez wybór do niego z pośród członków zastępców p. dyr. Aleksandra Wysockiego.

Zatwierdzono złożone przez Skarbnika p. Wł. Szmidta sprawozdanie kasowe Komitetu za r. 1932-33 oraz uchwalono preliminarz budżetowy na rok 1933-34 zamykający się cyfrą 18 tys. zł. w którym najpoważniejszą pozycję stanowi zapomoga dla Bratniej Pomocy.

X-ciolecie L. O. P. P.

W roku bieżącym przypada uroczystość jubileuszowa X-ciolecia istnienia i prac Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej popularnie zwanej L. O. P. P.

Organizacją uroczystości jubileuszowych LOPP w Wilnie, które się odbędą w dniach 20 i 21 maja zajął się specjalnie w tym celu wyłoniony Komitet, składający się z przedstawicieli Komitetu Wojewódzkiego Wileńskiego LOPP, Komitetu Wojewódzkiego Wileńskiego Kolejowego LOPP, Aeroklubu Wileńskiego oraz Kół Pań LOPP działających przy obu Komitetach. Przewodnictwo łaskawie objął Pan Prezes Komitetu Wojewódzkiego LOPP Wicewojewoda Wileński Marjan Jankowski. Program uroczystości opracowany pod kątem wybitnie propagandowym przewiduje szereg atrakcyjnych widowisk i zabaw. Szczegóły programu podamy w dniach najbliższych.

15-ta rocznica bitwy pod Kaniowem.

Wczoraj **wileński oddział Związku** Kaniowczyków i Żeligowczyków obchodził uroczyście 15-tą rocznicę doniosłej w dziejach walk o Niepodległość Polski bitwy pod Kaniowem.

Z rana o godzinie 10-tej, ks. kap. Kostików odprawił w kościele św. Ignacego Mszę żałobną za poległych w bitwie pod Kaniowem bohaterów. Na nabożeństwie byli obecni — J. E. Arcybiskup Jałbrzykowski, wicewojewoda Jankowski, płk. Pakosz, prezydent Maleszewski, licznie reprezentowany korpus oficerski i przedstawiciele władz państwowych. Pośrodku kościoła wznosił się ślicznie przyozdobiony zielenią katafalk. Kazanie wygłosił ks. kap. Śledziewski.

Wieczorem, o godz. 20-tej, w małej sali miejskiej odbyła się uroczysta akademja, na którą przybyli: Wojewoda Jaszczołt, Rektor U. S. B. Opoczyński, zastępca dyr. Kolei Państw. inż. Mazurowski, starosta Kowalski, dr. Góra — prezes Fidacu, przedstawiciele duchowieństwa i władz. Salę wypełnili po brzegi pp. oficerowie, piękne panie i przedstawiciele społeczeństwa.

Akademję zagaił płk. St. Biestek, dowódca 6 p. p. Leg., krótką przemową, w której podkreślił znaczenie dziejowe krwawych walk pod Kaniowem, gdzie po raz pierwszy stoczono bitwę z Niemcami, a po raz ostatni brat walczył przeciw bratu w dwóch wrogich sobie armjach.

Na zakończenie płk. Biestek wzniósł okrzyk: „Ten, który dał wolność Polsce, Armji Polskiej sławę, Marszałek Polski Józef Piłsudski — niech żyje" — powtórzony entuzjastycznie przez zebranych.

W drugiej części akademji płk. Kruk - Szuster wygłosił piękną prelekcję na temat „Znaczenie Kaniowa na tle wysiłku niepodległościowego", omawiając beznadziejną lecz bohaterską walkę 3-tysięcznego II korpusu, otoczonego zdradziecko w nocy przez 14-tysięczną armję niemiecką, w której straty nieprzyjaciela były 10-krotnie większe i jej wpływ moralny na powstanie armji polskiej.

Na resztę programu akademii złożyły się świetne produkcje orkiestry 6 p. p. Leg. pod batutą kap. Reszke, występy chóru pocztowców pod kierownictwem dyr. Wł. Szczepańskiego, recytuje art. dram. Jadwigi Braunówny i śpiew solowy w wykonaniu Kossak - Targowskiej. Zebrani gorąco oklaskiwali wszystkich wykonawców.

Zmiana rozkładu jazdy pociągów.

Godziny **odjazdu pociągów** z Wilna do Warszawy **uległy w nowym** rozkładzie jazdy pewnym odchyleniom, w porównaniu z okresem zimowym. I tak dzienny osobowy, który opuszczał Wilno o godz. 9 rano, odchodzi obecnie o 45 min. wcześniej, tj. o godz. 8 min. 15 rano, ażeby przybyć do Warszawy nie jak dotychczas o godz. 17.25 ale już o godz. 16.35, i co najciekawsze na dworzec Główny, a nie na Warszawę Wileńską, jak dotychczas.

Nocny pociąg osobowy odchodzić będzie z Wilna do Warszawy tak samo jak dotychczas o godz. 20.45 i przychodzić postaremu na Warszawę Wileńską o godz. 6 rano.

Najbardziej uczęszczany nasz pośpieszny opuszczać będzie Wilno o 5 min. później, t. j. o godz. 23 min. 30 (dotychczas odjeżdżaliśmy o godz. 23 min. 25).

O ile chodzi o drogę powrotną z Warszawy do Wilna, wyjeżdżać będziemy pośpiesznym jak dotychczas o godz. 0.20 i wracać do Wilna o godzinie 7.50 rano, natomiast nocnym pociągiem osobowym odjeżdżać będziemy z Warszawy z dworca Wileńskiego nie o godz. 22.05, ale dopiero o godz. 22.35.

Kurs pożarniczy.

Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej miasta Wilna organizuje 80-godzinny kurs pożarniczy dla kandydatów na oficerów ochotniczej straży pożarnej miasta Wilna. Kurs rozpocznie się dnia 1 czerwca rb. w Wilnie. Wykłady i ćwiczenia odbywać się będą w godzinach wieczorowych.

Warunki przyjęcia kandydatów na wymieniony kurs są następujące.

1) Ukończenie conajmniej 6 klas szkoły średniej.
2) Odbyta służba wojskowa.
3) Dobry stan zdrowia.
4) Nieskazitelna przeszłość.
5) Nieprzekraczalny wiek 35 lat.
6) Zobowiązanie do dwuletniej pracy w Ochotniczej Straży Pożarnej.

Podanie wraz z życiorysem należy składać do dnia 19 maja rb. w Starostwie Grodzkiem, okienko Nr. 2.

Z dniem 15 bm. rozpoczyna się kurs dla podoficerów ochotniczej Straży Pożarnej. — Kandydaci na ten kurs muszą posiadać dobrą znajomość nauki pisania i czytania.

DOM I SZKOŁA

OD KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Zagadnienia wychowawcze wysuwają się w obecnych czasach, obok spraw gospodarczych, na czoło wszystkich zagadnień społecznych. Żyjemy bowiem w czasach, w których dokonują się daleko sięgające zmiany we wszystkich niemal dziedzinach życia. Jesteśmy nietylko świadkami, ale i współtwórcami nowej, ogólnoludzkiej kultury.

Oprócz wielkich, ogólnych celów kultury, każde Państwo stawia wychowaniu swój cel własny, pragnie wpłynąć na wychowanie takiego obywatela, jakiego mu w danej epoce kulturalnej, do pewnych konkretnych zadań dziejowych potrzeba.

Żyjemy obecnie w niesłychanie trudnych warunkach. Złe stosunki ekonomiczne, rozprzężenie życia rodzinnego, chaos w rozmaitych dziedzinach życia przyczynia się do obniżenia opieki wychowawczej, co wywołuje poważne zaniepokojenie tych ludzi, którzy rozumieją, że droga do potęgi Państwa prowadzi przez należyte wychowanie młodych pokoleń.

Nic więc dziwnego, że w najnowszych czasach zagadnieniami wychowawczemi interesują się nietylko zawodowi wychowawcy, lecz również coraz szersze koła publiczności.

Ale zagadnieniami temi interesować się winna przedewszystkiem szkoła i rodzina dziecka. Że szkoła, jako instytucja wychowawcza z natury swej zagadnieniami pedagogicznemi się interesuje, o tem pisać nie potrzebujemy. Nie potrzebujemy tutaj również zaznaczać, jak wielką rolę w procesie wychowania odgrywa rodzina dziecka. Wszak rodzina jest bodaj najważniejszą częścią kursu nauki życia. Od niej zależy prawie wszystko. W niej tkwi dusza organizmu społecznego, w niej tkwi zaródź szczęścia i powodzenia dziecka w późniejszym, dojrzałym już wieku. Niema prawie rodziców, którzyby nie pragnęli szczęścia swego dziecka. Nie wszyscy jednak wiedzą, że dobre wychowanie w znacznej mierze przyczynia się do zdobycia możliwego szczęścia na ziemi. Dobre wychowanie nie jest bynajmniej jednak sztuką łatwą. Nie wystarczy tu dobra wola, nie wystarcza i miłość rodzicielska, aczkolwiek jest to czynnik bardzo ważny, którego niczem zastąpić nie można: trzeba koniecznie pewnej specjalnej wiedzy, polegającej na zrozumieniu trzech podstawowych fundamentów.

Więc, po pierwsze: trzeba zdać sobie jasno sprawę z celu wychowania— czego właściwie chcemy, do czego w wychowaniu dążymy.

Po drugie: trzeba wiedzieć jakiemi środkami wychowawczemi posiłkować się należy, by łatwiej i pewniej dojść do wyznaczonego celu.

Po trzecie: należy poznać dokładnie narzędzia i czynniki naszej pracy, a więc naturę rozwijającego się psychofizycznego organizmu dziecka.

Obok tego powinniśmy dokładniej poznać tło, na którem dziecko się wychowuje, a więc środowisko wychowawcze.

Wszystko to jest nader ważne, wpływa bowiem decydująco na wybór dróg i środków, mających nas doprowadzić do zamierzonego celu.

A cel ten, krótko i węzłowato nakreśliła już dawno, bo w XVIII wieku, Komisja Edukacji Narodowej: tak wychować dziecko, „żeby jemu było dobrze i z nim było dobrze". A więc podwójny cel wychowania: szczęście osobiste i szczęście społeczne.

Do tego celu pragnie prowadzić dzieci szkoła, do tego samego celu zmierza również i dom rodzinny. Trzeba się porozumieć, trzeba skoordynować wysiłki. — Stale, co miesiąc pojawiający się dodatek w „Kurjerze Wileńskim" p. t. „Dom i Szkoła" ma ułatwić to porozumienie się, ma w sposób jasny i przystępny podawać pewne ogólne wskazania wychowawcze. Na łamach „Domu i Szkoły" będą wypowiadali się nietylko zawodowi wychowawcy, lecz również poważny głos będą mieli rodzice i ci wszyscy, którym los dziecka leży na sercu.

Należy pamiętać, że dziecko jest przyszłością Państwa.

SKŁAD KOMITETU REDAKCYJNEGO:

Aniela Parnowska, Wacław Borowski, Andrzej Jasiński, Jan Szkop, Wiktor Kordowicz.

O racjonalną współpracę szkoły z domem rodzicielskim.

„Jeden z obiegowych przeświadczeń pedagogicznych, — pisze prof. Mysłakowski — które bardzo szkodzi właściwemu spojrzeniu na wychowanie, jest sprowadzenie wychowania do szkoły i do stosunku: uczeń-nauczyciel. Z całej wielkiej sfery zjawisk wychowawczych został wybrany jeden moment, ani nie najciekawszy, ani nie najważniejszy; relacja pedagogiczna została zacieśniona do swej postaci najbardziej sztucznej i nietypowej". — A więc szkoła nie jest jedynym czynnikiem wychowania. Należy sobie zdać sprawę z tego, że wychowanie jest wielce skomplikowanym wytworem życia społecznego, że każdy z czynników wychowania bezpośredniego czy pośredniego, refleksyjnego, czy bezrefleksyjnego jest zagadnieniem złożonem. Rozumie się że ujęcie tych wszystkich czynników i zorganizowanie ich dla celów wychowania celowego, w obecnych warunkach nie da się uskutecznić. Należałoby się jednak zastanowić, które z nich odgrywają w wychowaniu najważniejszą rolę, oraz czy te najsilniej działające na wychowanie czynniki udałoby się wprząc do świadomej i celowej współpracy w wielkim procesie wychowania! — Tak nowoczesna pedagogika jak i socjologja wychowania zgodnie stwierdzają, że otoczenie społeczne jest tym najbardziej wpływowym czynnikiem wychowawczym. Dominujące miejsce w otoczeniu społecznem zajmuje rodzina dziecka.

Jest dzisiaj rzeczą bezsprzeczną i ogólnie przyjętą, że zadania rodziny współczesnej w porównaniu z rodziną stanową starożytności czy średniowiecza zostały znacznie zredukowane. Z instytucji o szerokim zasięgu i silnych podstawach gospodarczych, religijnych, w której koncentrowało się całe życie jednostki, pozostała obecnie t. zw. „mała rodzina", która zachowała zasadniczo wspólność mieszkania, spożywania posiłku (nie zawsze), odpoczynku i częściowo zabawy. Z całego życia ludzkiego znajduje tu swoje zaspokojenie tylko pewna część, t. zw. „sfera prywatności". Pomimo tego zubożenia treści życia rodzinnego, mimo to, co się tak często mówi i pisze o upadku rodziny, a nawet o jej zanikaniu, pozostała rodzina nadal jest podstawową grupą dla życia społecznego. Jest ona bowiem tą naturalną grupą, która posiada silną świadomość jedności i wspólnoty. Jest ona nadal formą uporządkowaną i ma realne podstawy natury psychologicznej i fizjologicznej do swego rozwoju. Trudności, szczególniej natury ekonomicznej, z jakiemi współczesna rodzina musi się borykać, odgrywają tu dużą rolę. Rodzina posiada w najwyższym stopniu wszystkie te dane, jakie są potrzebne do racjonalnego wychowania. Szczególniej dane te występują w okresie wychowania małego dziecka, albowiem występuje wówczas niesłychane bogactwo naturalnych przywiązań, głębokich podkładów intuicji, a są to wartości, których nikt nauczyć się nie może i nikt ich nawet nie może naśladować.

Życie rodzinne tworzy prymitywną więź społeczną, spotęgowaną przez uczucia rodzinne (macierzyństwa i ojcostwa) co stanowi uspołecznienie dążności i uczuć dziecka, dla którego rodzina jest do pewnego czasu jedyną, a następnie przez długi okres czasu główną i najsilniej działającą grupą społeczną. Niektórzy socjologowie widzą w tej prymitywnej wspólności rodzinnej środowisko, w którem przez fakt współżycia rodzi się natura ludzka jako ludzka. Wybitny socjolog polski prof. Florjan Znaniecki twierdzi, że „tam gdzie zejdzie się rzeczywista miłość małżeńska i rodzicielska odpowiednie usposobienie u dzieci, oraz pomyślne warunki zewnętrzne, mała rodzina dzisiejsza może osiągnąć poziom nietylko równy, ale wyższy niż dawniej, gdyż niezwykły indywidualny rozwój duchowy nie jest krępowany przez reguły społeczne, stosujące się zwykle do typów przeciętnych. W takich wypadkach też rola wychowawcza rodziców niezależnie od wszelkich sankcyj społecznych może się stać faktycznie niemniej doniosłą, niż bywała za czasów ustroju rodowego, choć stanowisko rodziców wobec dzieci opiera się raczej na osobistym uroku niż na godności przedstawicieli szerszej grupy społecznej. Możliwa jest jest przytem daleko większa indywidualizacja wpływów i większe zróżniczkowanie wyników działalności wychowawczej". I aczkolwiek takie częściowe połączenie pomyślnych wewnętrznych i zewnętrznych okoliczności niezbyt często się zdarza, to jednak współczesna rodzina może odegrać niesłychanie doniosłą rolę wychowawczą i niewątpliwie ją odgrywa, chociaż najczęściej dzieje się to nieświadomie.

Najrozmaitsze kłopoty i trudy dnia dzisiejszego wytwarzają potężne nieraz przeszkody w naturalnym procesie wychowania rodzinnego. Pozatem współczesna rodzina przeobraża się i przeżywa pewne zmiany. Wszystko to należy wykryć i poznać dokładnie, należy znaleźć nowe siły i wartości i w pracy wychowawczej je wykorzystać. Wiele może tutaj uzyskać szkoła. Jeśli idzie o stosunek rodziny dziecka do szkoły w czasach obecnych, to stwierdzić należy, że jest on więcej przychylny niż dawniej. Zależność pomiędzy domem dziecka a szkołą jest wielka, współdziałanie jest nietylko niemożliwe, lecz konieczne. Nietylko rodzina może pomóc szkole, ale również i szkoła może pomóc rodzinie, podnosząc przez współdziałanie z nią jej autorytet w społeczeństwie, a przez kultywowanie pierwiastków życia rodzinnego i jego ideałów, może przyczynić się do kształtowania życia rodzinnego.

Bardzo często mówimy o współpracy domu dziecka (a nie rodziny) ze szkołą. Mamy tutaj na myśli nietylko rodziców i rodzeństwo dziecka, ale również otoczenie sąsiedzkie, rówieśników, teren na którym dziecko się bawi i przebywa poza domem, słowem, myślimy wówczas o większości wyników wychowujących, które tworzą t. zw. „środowisko wychowawcze".

Każdy, kto chce dziecko wychowywać musi je dokładnie poznać. Musi również poznać wszystkie dziedziny jego życia, czyli tło, na którem ono wzrasta. Jedynie bezpośrednie i bardzo umiejętne zetknięcie się ze środowiskiem dostarczy nam dobrych materjałów poznawczych. W środowisku wychowawczem czytać możemy jak w żywej, barwnej księdze wyjaśnienia wielu wątpliwości, uzasadnienia wielu spostrzeżeń, uzupełnienia wielu luk i niedomówień.

Poznanie dziecka w jego środowisku domowem przez nawiązanie bezpośredniego kontaktu z tem środowiskiem, to jedno z najważniejszych i podstawowych problemów w zagadnieniu współpracy. Zagadnienie to może być tylko wówczas rozwiązane, gdy między domem dziecka a szkołą wytworzy się wzajemnie zupełna szczerość i zaufanie. Trzeba wierzyć w owocną pracę szkoły, trzeba również odnosić się z szacunkiem do wychowawczych poczynań domu rodzicielskiego. Należy pamiętać, że w współpracy tej niema wyższego czy niższego czynnika, szkoła powinna objąć kierownictwo i inicjatywę w tem znaczeniu, że pierwsza wyciągnie rękę do rodziców, wysunie pewne zagadnienia, pierwsza będzie się starała współdziałać. Rodzice muszą być uważani przez szkołę za czynnik moralnie równorzędny, współmierny do ich roli życiowej, oraz stanowiska — rodziców swoich dzieci. Ich rzeczą — nie subordynacja, ale koordynacja poczynań ze szkołą, jako wyraz zdrowej, harmonijnej, istotnej współpracy

Andrzej Jasiński.

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 12 maja 1933 r.

11,40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas 12,05: Audycja dla poborowych (muzyka). — 13,20: Kom. meteor. 14,40: Program dzienny 14,45: Muzyka popularna (płyty). 15,15: Giełda rolnicza. 15,25: Komunikaty. 15,35: Nowsza literatura muzyczna (płyty). 16,20: „Mała skrzyneczka". 16,40: Odczyt z zakresu higjeny. 17,00: II koncert laureatów. 17,55: Program na sobotę. 18,00: „O międzynarodowym dniu szpitalnictwa 17 maja" — odczyt. 18,10: Muzyka taneczna (płyty). 18,40: Ze spraw litewskich. 18,55: Rozmait. 19,00: Co łz. ole pow. 19,10: Kom. L. O. P. P. 19,20: Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej. 19,30: „Kobieta szuka prawdy" — felj. 19,45: Prasowy dziennik radjowy. 20,00: Pogad. muzyczna. 20,15: Koncert symfoniczny z Filharm. Warszawskiej. „Ruch literacki w Wilnie" — felj. D. c. koncertu symf. 22,40: Wiad. sportowe. Dod. do pras. dz. radj. Komunikat meteor. 23,00: Muzyka taneczna.

Zasadnicze zadania „Kół Rodzicielskich".

Z kół rodzicielskich nadesłano nam niniejszy artykuł, który chętnie umieszczamy. Równocześnie zwracamy się z gorącą prośbą do Rodziców o swoje uwagi i sprostowania związane z zagadnieniami wychowawczemi. Wiele jest ważnych i ciekawych rzeczy z tej dziedziny, nadających się do publicznego omówienia.

Pamiętam, jak podczas jednej z rozmów po skończonem już walnem zebraniu Komitetu Rodzicielskiego naszej szkoły, jeden z rodziców omawiając poruszone na zebraniu sprawy powiedział: — „Więc dobrze, wysłuchaliśmy cały szereg sprawozdań, widzieliśmy wykresy, przemawiało do nas nauczycielstwo i członkowie naszego zarządu, dowiedzieliśmy się o organizacji pracy wychowawczej w szkole, dowiedzieliśmy się również, że niektórzy rodzice nie wpłacają składek członkowskich przez nas samych uchwalonych, że dość często bywają zaniedbywane obowiązki, wypływające ze współpracy ze szkołą. Ale jakie obowiązki? Co my, rodzice, poza regularnem płaceniem składek mamy tutaj do roboty?"..

Widziałem, że mówi szczerze, że i inni, którzy do nas podeszli wyrażali brak zorjentowania się w obowiązkach członków Komitetu Rodzicielskiego, oraz w celach i zadaniach tej pożytecznej organizacji rodzicielskiej. Wywiązała się więc między nami rozmowa na ten temat. Przedewszystkiem zapytałem: dlaczego panowie nie poruszyli tych spraw na walnem zebraniu? Przecież są to rzeczy wymagające należytego wyjaśnienia, a napewno nie mało osób poszło do domu nie poinformowawszy się jakie są cele i zadania naszej organizacji.

„Ale na samem zebraniu — zaraz wtrącił jeden z obecnych — jakoś nie wypada o te sprawy wypytywać, wciąż się wydaje, że są ważniejsze sprawy do omówienia".

W sposób przystępny i jasny wytłumaczyłem w ciągu dalszej rozmowy, na czem polegają zasadnicze zadania Komitetów Rodzicielskich: a więc przedewszystkiem na ustaleniu łączności wychowania w domu i w szkole, na wzajemnem i rozumnem podnoszeniu autorytetu, na zorganizowaniu racjonalnej opieki nad dzieckiem tak pod względem moralnym jak i materjalnym i t. d.

Niewątpliwie każdy z rodziców wierzy, że dziecko jego zainkasuje w przyszłości realne dobrodziejstwo wypływające z wychowawczej pracy dobrej szkoły. Nie każdy jednak zdaje sobie sprawę z tego, w jakich warunkach praca ta może wydać owoce. Jeśli zważyć większość wypadków, to dojdziemy do wniosku, że nad tem zagadnieniem niezbyt wielu ludzi się zastanawia, bowiem z chwilą oddania dziecka do szkoły, cała sprawa uważana jest za całkowicie załatwioną. Jeśli jednak szkoła sygnalizuje niedostateczne postępy dziecka, to rodzina zamożniejsza angażuje korepetytora, nie interesując się bliżej istotą rzeczy, tam zaś gdzie codzienna ciężka walka o byt nie pozwala na taki wydatek, zdarzają się wypadki, że dziecko dostaje „lanie" i znów niby wszystko w porządku. Sprawy to jednak nie załatwia, a raz niezałatwiona, wciąż będzie o sobie przypominać, nieraz w sposób bardzo przykry.

Warunki pracy szkolnej uległy w ostatnich czasach znacznemu pogorszeniu. Ogromna liczba dzieci w klasach, (około 60) brak pieniędzy na potrzebne pomoce naukowe, wzrastająca demoralizacja dzieci będąca w ścisłym związku z panującym obecnie kryzysem gospodarczym, z bezrobociem szczególniej, nie ułatwiają pracy szkolnej.

Z tego stanu rzeczy płyną zasadnicze zadania dla Kół Rodzicielskich:

1) Pomoc w zaopatrywaniu szkoły w książki, materjały do prac dzieci, obrazy, mapy i t. p.;

2) Zwracanie uwagi na pracę domową dziecka;

3) Pobudzanie zainteresowań dziecka;

4) Nawiązywanie kontaktu ze szkołą przez komunikowanie swoich spostrzeżeń i wspólne narady jak w danym konkretnym wypadku należy postąpić;

5) Czuwanie nad społeczno-obywatelskiem wychowaniem dziecka.

Szkoła ustala wytyczne, a rodzice muszą w zakresie wytycznych wypełnić formy żywą treścią, poczynią przez komunikowanie swoich spoka i jego zachowania się, dążąc konsekwentnie do ugruntowania w świadomości dziecka tych zasad, które w dojrzałym człowieku stanowią podstawę prawdziwej cnoty obywatelskiej. Tak samo jak kwiat i dusza dziecka szuka słońca i powietrza, więc dać mu należy życzliwe i czyste od waśni i ciągłych narzekań otoczenie domowe, troszczyć się o jego rozwój psychiczny i fizyczny, wszczepiać dobre zasady moralne.

Jakże często słyszymy narzekania rodziców na poszczególne wady swych już dorosłych dzieci; ale niechaj szczerze powiedzą, czy dołożyli starań, aby tych wad nie było? Czy mieli odpowiednio ułożony plan oddziaływania wychowawczego, bo dorywcze pieszczoty lub niespodziewane wybuchy gniewu nic a nic nie mają wspólnego z prawdziwem, świadomem i celowem wychowaniem.

Komitety Rodzicielsike winny zagadnienia wychowawcze uczynić zagadnieniami żywemi i aktualnemi, należy je wspólnie dyskutować, szukać prób racjonalnego rozwiązania. Również sprawy gospodarcze szkoły mają duże znaczenie dla wychowania. Serdeczne i troskliwe zaopiekowanie się dożywianiem dzieci szkolnych stało się obecnie jednem z najważniejszych zadań, które stają przed Komitetami Rodzicielskiemi.

Oto w najgłówniejszych zarysach zasadnicze zadania „Kół Rodzicielskich". Praca ich dobrze łączy interes społeczny z korzyścią rodziny, z korzyścią dziecka.

W. Ostankowicz.

Statystyka głuchoniemych i ociemniałych w Polsce.

Ze statystyki dowiadujemy się, że w całej Polsce jest obecnie 42.500 głuchoniemych, w tem dzieci w wieku szkolnym 9.[illegible], z czego uczy się tylko 1.100. Ociemniałych w naszym kraju jest obecnie 20.000, w tem dzieci w wieku szkolnym 2000, z czego uczy się zaledwie 400.

Komunikat.

Zagadnienia związane z wychowaniem dziecka nastręczają rodzicom nieraz wiele trudności i kłopotów. Nieracjonalne rozwiązywanie tych trudności może doprowadzić do spaczenia charakteru dziecka, a więc może wywołać skutek wręcz przeciwny temu, jakibyśmy chcieli osiągnąć.

Pragnąc przyjść rodzicom z pomocą, Wileńskie Towarzystwo Nowoczesnego Wychowania wspólnie z Radą Komitetu Rodzicielskiego Szkoły „Świt" (Nr. 22) zorganizowało w Wilnie „Poradnię Wychowawczą".

Poradnia Wychowawcza mieści się w lokalu Szkoły „Świt" przy ulicy Mała Pohulanka 4 i jest czynna we czwartki od godz. 18—20. Porad udziela się bezpłatnie.

Kwestja bezrobotnej młodzieży.

„Oświata i Wychowanie" (zeszyt 4 rok V-ty) podaje za „Deutsche Handelschulwarte" (XII. 1932, Nr. 21) bardzo ciekawe informacje o próbach częściowego pogodzenia bezrobocia młodzieży w Niemczech. Sprawa ta jest w Niemczech szczególniej paląca, gdyż szeregi młodzieży, które po ukończeniu obowiązku szkolnego nie znajdują zajęcia, idą tam w setki tysięcy. Próba pogodzenia tej prawdziwej klęski społecznej polega na wprowadzeniu 9 roku nauki. „Pomysł ten zrealizowano w Hamburgu na następujących zasadach:

1) tworzy się przy szkołach powszechnych specjalną klasę 9-tą o charakterze przejściowym, napół zawadową, o kierunkach: a) kupieckim, b) rzemieślniczym, c) domowo-gospodarczym (dla dziewcząt);

2) otwiera się specjalne roczne kursy dla bezrobotnej młodzieży w zawodowych szkołach dokształcających o 30 godzinach nauki tygodniowo;

3) przyjmuje się młodzież niezatrudnioną do dokształcających szkół zawodowych, przyczem ilość nauki tygodniowej dla tej młodzieży, zamiast 8, wynosi 20 godzin, w czem uwzględnia się ćwiczenia praktyczne. Pozatem ułatwieniami w zdobywaniu zawodowego przygotowania przez młodzież, dla której w życiu gospodarczem brakło pracy, popiera się uczęszczanie młodzieży do różnego rodzaju szkół zawodowych przez wydatne ulgi, a nawet zwolnienia od opłat, a dużą ilość bezrobotnej młodzieży, która z nakreślonych wyżej możliwości zawodowego kształcenia korzysta, świadczy o celowości akcji. Akcja ta przez rząd Hitlera będzie niewątpliwie rozszerzona, albowiem postulaty w tym kierunku wysuwali już dawno publicyści tego obozu".

Próba ta kwestji bezrobocia młodzieży nie rozwiązuje, przeciwdziała jednak demoralizacji przymusowo próżnującej młodzieży, a tem samem spełnia wielkie zadanie wychowawcze. Nasuwa się jednak pytanie, co dalej? Co ta młodzież 16-letnia będzie robiła, gdy ukończy i te specjalnie dla niej organizowane roczne kursy zawodowe? Aczkolwiek akcja ta bezrobocia młodzieży nie rozwiązuje, jest jedną z pierwszych, początkowych prób idących w tym kierunku. Po niej przyjść muszą próby inne, dalej idące.

Nasuwa się jeszcze jedno pytanie: czy u nas cokolwiek w tym kierunku zrobiono? I u nas kwestja bezrobotnej młodzieży staje się coraz więcej aktualna.

Szkoła w Rosji Sowieckiej.

„Schweizer-Erziehungs-Rundschau" (Zürich, V. 1932, Nr. 8) podaje bardzo ciekawe dane statystyczne odnoszące się do stanu szkolnictwa sowieckiego.

W 1914 roku w Rosji nie uczęszczało do szkół powszechnych około ośmiu miljonów dzieci! Obecnie liczba uczęszczających do szkół powszechnych wynosi przeszło 20.000.000. Natomiast nie wiemy, przynajmniej źródło, na które się powołujemy nie podaje, ile dzieci w ostatnich latach nie uczęszczało tam do szkół powszechnych. Dzięki ogromnemu wysiłkowi na polu oświaty pozaszkolnej, liczba analfabetów w Rosji znacznie się zmniejszyła. W 1914 roku na 1000 mieszkańców, umiało pisać tylko 319 — w 1931 r. liczba piśmiennych podniosła się do 700.

Bardzo ciekawy jest dekret „Centralnego Komitetu Partji Komunistycznej" w sprawie programu nauczania w szkołach powszechnych i średnich (z dnia 25 sierpnia 1932 r.). Dekret ów wysuwa żądanie reformy szkolnictwa w duchu następujących pozytywnych postulatów: w zakresie programów — wzmocnienie ogólnej wiedzy teoretycznej, dokładniejsze przystosowanie nauczania do potrzeb pracy w twórczej zawodowej, dokładna znajomość własnego języka oraz znajomość języków obcych, geografji i historji krajów kapitalistycznych. Nauczyciel ma zpowrotem zająć kierownicze stanowisko w szkole, uczniowie będą poddawani egzaminom. Pozatem zwrócono specjalną uwagę na karność w szkole i wprowadzono surowe kary dla tych uczniów, którzy nie zastosują się do porządku szkolnego. A więc odwrót na całej linji.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

WARSZAWA.

PIĄTEK, dnia 12 maja 1933 r.

15,35: Płyty gramofonowe. 16,25: Przegląd wydawnictw perjodycznych. 18,10: Muzyka lekka z „Gastronomji". 23,00: Muzyka taneczna z Krakowa.

NOWINKI RADJOWE.

MIĘDZYNARODOWY „DZIEŃ SZPITALNICTWA".

Czwartek 12 maja jest międzynarodowym „Dniem Szpitalnictwa". Pogadankę o celach tej szlachetnej imprezy propagandowej usłyszą radjosłuchacze dzisiaj o godz. 16,[illegible] nadaną ze studja warszawskiego.

RUCH LITERACKI W WILNIE.

O ruchu literackim w Wilnie poinformuje ogół radjosłuchaczy w Polsce W. Hulewicz dzisiaj o godz. 21 w przerwie koncertu symfonicznego. Feljeton ten transmitowany będzie przez wszystkie rozgłośnie.

KONCERT LAUREATÓW.

O godz. 17 radjostacja warszawska nadaje trzeci i ostatni koncert, w ramach którego wystąpią kandydaci do Międzynarodowego Konkursu w Wiedniu dla pianistów i śpiewaków. Tym razem wystąpią: młoda i znana śpiewaczka Irena Gadejska (sopran) oraz Tadeusz Łuczaj, bas-baryton. Pozatem wystąpi p. Stanisław Staniewicz — pianista.

Magistrat zaciąga pożyczkę.

Władze miejskie powzięły uchwałę zaciągnięcia pożyczki w jednym z banków w wysokości 125.000 złotych. Pieniądze te zostaną przekazane władzom państwowym, jako dług miasta z tytułu wpłaconych przez skarb państwa rat na poczet zadłużenia miasta z tytułu pożyczki angielskiej.

Z RADY MIEJSKIEJ.

Uchwalenie preliminarza na rok 1933-34.

Clou wczorajszego posiedzenia Rady Miejskiej stanowił preliminarz budżetowy miasta na rok 1933—34. Przyznać trzeba, że w roku bieżącym zainteresowanie nowym budżetem spadło do minimum. Kuluary Rady świeciły kompletnemi pustkami, co więcej widoczny był brak zainteresowania ze strony samych radnych którzy zdobyli się jedynie na wygłoszenie kilku utartych komunałów i utyskiwań na temat panującego kryzysu i uszczupleń atrybucyj samorządu. Ze względu na dalekoidącą kompresję wydatków, żadne z ugrupowań poza drobnemi wyjątkami nie zgłaszało wniosków, to też budżet głosowano en bloc. Za przyjęciem nowego preliminarza wypowiedziała się cała Rada za wyjątkiem frakcji Bundu i trzech radnych powstrzymujących się od głosowania.

Po uwzględnieniu poprawek Komisji Finansowej nowy preliminarz w cyfrach przedstawia się następująco:

Wydatki zwyczajne: zamykają się sumą 7,232.568 złotych to 12,4 procent mniej niż w roku 1932—33. **Wydatki nadzwyczajne preliminowane na sumę: 2,446.850 złotych**, (wobec zł. 2.952.113 uchwalonych na rok 1932—33).

Dochody zwyczajne mają wynosić — 8,031.617 złotych — czyli o 18.3 proc. mniej niż w roku ubiegłym. **Dochody nadzwyczajne przewidziano na sumę 1.647,739 złotych i są** one o 263,083 złote większe od preliminowanych w budżecie ubiegłym.

W sumie ogólnej nowy budżet po stronie wydatków i dochodów zamyka się cyfrą — 9,678,356 złotych.

W dyskusji budżetowej głos zabierali radni prof. Komarnicki, Stażowski i Rafes, nie wnosząc, jak już nadmieniliśmy wyżej, poza demagogicznemi frazesami i odchyleniami na tematy polityczne, żadnej realnej krytyki ani też jakichś wskazówek o charakterze pozytywnym.

Przed uchwaleniem budżetu na wniosek radnego Stażowskiego Rada Miejska postanowiła przez aklamację wyrazić podziękowanie za owocną działalność długoletniemu sekretarzowi Rady Miejskiej p. mec. Dziewickiemu, który w dniu dzisiejszym święci jubileusz 25-letniej pracy na niwie samorządowej. Jubilat w gorących słowach podziękował Radzie Miejskiej za wyrażone uznanie i zapewnił, że w dalszym ciągu mimo wysłużonej emerytury, pragnie swe doświadczenie i siły poświęcić pracy na terenie komunalnym. Przemówienie powszechnie lubianego i szanowanego jubilata przyjęto gorącemi oklaskami.

Ponadto uchwalono statut stanowisk służbowych i odnowiono mandaty radnych Komisji Rewizyjnej. Po załatwieniu kilku jeszcze drobnych spraw posiedzenie zamknięto na krótko przed godz. 12 w nocy.

TEATR I MUZYKA

— **„Żegnaj młodości" — żegna prowincję.** Prześliczna komedja „Żegnaj młodości" (Stały Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich ZASP w Wilnie — występy Smosarskiej i Daczyńskiego) zakańcza już swoją artystyczną wędrówkę.

— **Dzisiejsza premjera.** Dziś ukaże się po raz pierwszy doskonała operetka Gilberta „Cnotliwa Zuzanna", obfitująca w piękne melodje i zabawne sytuacje, tryskające humorem i werwą. W roli tytułowej wystąpi gościnnie świetna śpiewaczka Mela Grabowska, w otoczeniu najwybitniejszych sił zespołu: z Gabrielli, Dembowskim, Szczawińskim, Tatrzańskim i Wyrwicz-Wichrowskim na czele. Reżyserja M. Tatrzańskiego. Nowe dekoracje według projektów J. Hawryłkiewicza. Ceny zniżone. Zniżki nowego typu ważne.

— **„Marica" na przedstawieniu popołudniowem w „Lutni".** W niedzielę nadchodzącą ujrzymy na przedstawieniu popołudniowem po cenach propagandowych wyborną operetkę Kalmana „Marica" z udziałem M. Grabowskiej w roli tytułowej. Ceny miejsc propagandowe. Początek o godz. 4 pp.

— **Mikołaj Orłow, światowej sławy pianista,** budzący zachwyt kryształową, wirtuozowską techniką, wystąpi z jednym recitalem w sali Konserwatorjum (Wielka 47) w niedzielę nadchodzącą 14 bm.

Bilety są już w sprzedaży. Szczegóły w afiszach.

„Achilleis" na scenie teatru na W. Pohulance.

Odzyskanie naszej niepodległości nietylko zawdzięczamy wysiłkom orężnym, ale w znacznej mierze i wielkim krzewicielom ducha w narodzie jak Wyspiański, którego w zeszłym roku obchodziliśmy 25-tą rocznicę śmierci. Ten największy polski dramaturg przez swe o głębokiej treści dzieła, pełne przeżyć duchowych i wstrząsów psychicznych jak „Wesele", „Warszawianka", „Noc Listopadowa", „Wyzwolenie" wzywał naród, by „chciał chcieć" niepodległości, by wyzwolił się z bierności i braku zaufania we własne siły, by hartował swą wolę i gotował się „rwać pęta".

Oprócz utworów o czysto - rodzimem podłożu z pod jego pióra jako wielkiego miłośnika świata antycznego treści zaczerpnięty z wiekopomnej Iljady Homera.

W związku z uczczeniem wielkiego poety zespół uczniów szkół średnich zachęcony i ośmielony zeszłorocznem powodzeniem wystawienia sztuki klasycznej Ajschylosa p. t. „Fenicjanki", która znalazła sympatyczny odgłos w prasie i wśród wilnian w tym roku pokusił się o sprawę o wiele trudniejszą, bo dnia 13 maja o godzinie 16 w teatrze na Pohulance odegra sztukę Wyspiańskiego p. t. „Achilleis".

Zgóry uprzedzić należy, że znajdą się sceptycy, którzy nie wierzą w zdolności artystyczne naszej młodzieży i powiedzą, że porywanie się przez uczniów do odegrania tak trudnej i skomplikowanej pod względem formy i treści sztuki jak „Achilleis" jest marnowaniem czasu.

Nie zważając na możliwe zarzuty, zespół uczenic i uczniów po należytem przygotowaniu się i przemyśleniu **każdego szczegółu pod kierownictwem** swych profesorów i fachowego reżysera ufny we własne młode i niespożyte siły chce publicznie pokazać swoje wysiłki artystyczne.

Mamy nadzieję, że Wilno, które zawsze z wielkiem upodobaniem i pietyzmem ustosunkowywało się do dzieł klasycznych i tym razem będzie zachwycone pięknością sztuki i jej umiejętnem wykonaniem.

Nie będziemy tu rozwodzić się nad szlachetnemi poczynaniami naszej młodzieży, aby dać widzom prawdziwą strawę duchową. Starsi, sami gromadnie 13 maja o godzinie 16 pośpieszą do teatru, aby z dumą stwierdzić o wielkich uzdolnieniach artystycznych ich córek i synów. **M. Ż.**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA (Pat). — DEWIZY: Londyn 30,12 — 30,27 — 29,97. Nowy York 7,59 — 7,63 — 7,55. Nowy York kabel 7,60 — 7.64 — 7,56. Paryż 35,11 — 35,20 — 30.02. Szwajcarja 172.25 — 172.68 — Berlin w obr. n.. 209.45 — 209,40.

DOLAR w obr. pryw. 7,53.

RUBEL złoty 4,94.

Echa londyńskiej wizyty Rosenberga.

W Izbie Gmin.

LONDYN. (Pat). Na czwartkowem posiedzeniu Izby Gmin minister spraw wewnętrznych Gilmour zasypywany był pytaniami w związku z wizytą Rosenberga. Kilku deputowanych zapytywało, dlaczego Rosenberg, osobnik zajmujący się propagandą, został wpuszczony do Anglji, podczas gdy Trocki oraz inni komuniści nie uzyskali na wjazd zezwolenia.

W opinji angielskiej.

LONDYN, (Pat). — **Wizyta londyńska Rosenberga zaczyna wywoływać w angielskiej opinji publicznej reakcję wyraźnie ujemną dla wysłannika Hitlera.**

„Daily Herald" podaje jako rewelację treść rozmowy Rosenberga z ministrem Simonem, która bynajmniej nie była przyjazna. **Rosenberg miał oświadczyć Simonowi, że Niemcy nie mają zamiaru rezygnować z fabrykacji ciężkiego uzbrojenia ofenzywnego, jak tanki, ciężkie armaty, aeroplany, służące do bombardowania, dopóki inne mocarstwa posiadają tego rodzaju uzbrojenia. — Niemcy chcą również posiadać je, chociażby w mniejszej ilości.** — Z tą chwilą — stwierdza „Daily Herald" — widoki dalszej rozmowy z Simonem Rosenberg sam sobie popsuł. **Simon otwarcie przedstawił Rosenbergowi ujemne wrażenie, jakie wywołało w Anglji postępowanie rządu Hitlera, zwłaszcza prześladowanie Żydów,** podkreślając, że w tych warunkach Niemcy nie mają co liczyć na poparcie Wielkiej Brytanji. Rosenberg w odpowiedzi na tę reprymendę Simona przestrzegł ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, że Niemcy nie zniosą żadnego mieszania się do ich spraw wewnętrznych, a usiłowania takiej interwencji popchną elementy skrajne w Rzeszy jeszcze dalej.

Wieniec złożony przez Rosenberga u stóp pomnika Nieznanego Żołnierza zniszczono.

LONDYN, (Pat). — Nieznany sprawca zniszczył wieniec, złożony przez Rosenberga u stóp pomnika Nieznanego Żołnierza, oraz odciął wstęgę ze swastyką Hitlera. Po dokonaniu tego czynu sprawca odjechał samochodem w kierunku katedry Westminsterskiej.

LONDYN, (Pat). — Sprawcą porwania wieńca, złożonego przez Rosenberga u stóp pomnika Nieznanego Żołnierza, jest — jak się okazało kpt. Sears, kandydat partji pracy w wyborach, mających się odbyć w St. Pancras. Czyn jego miał na celu zaprotestowanie przeciwko zezwoleniu władz na złożenie wieńca przez przedstawiciela Hitlera.

LONDYN, (Pat). — Syn kpt. Searsa oświadczył, że ojciec jego wspominał mu o swym zamiarze porwania wieńca złożonego przez Rosenberga, rzucenia go do Tamizy i oddania go następnie w ręce policji. — Czyn kpt. Searsa miał na celu zaprotestowanie przeciwko profanacji grobu przez przedstawiciela Hitlera oraz przeciw panującemu w Niemczech regimeowi barbarzyńskiej brutalności.

LONDYN, (Pat). — Sears, sprawca porwania wieńca złożonego przez Rosenberga na grobie Nieznanego Żołnierza, stanął dziś jako oskarżony o kradzież przed sędzią w komisarjacie policji. Policjant, występujący jako świadek, stwierdził, że wieniec został wyłowiony z Tamizy. Sędzia ukarał kpt. Searsa grzywną w wysokości 50 szylingów, oświadczając przytem: „To, co pan zrobił, jest złe i sprzeciwia się dobremu wychowaniu".

Rekonstrukcja gabinetu Dolfussa.

WIEDEŃ. (Pat). Zapowiedziana przed paroma dniami rekonstrukcja gabinetu kanclerza Dolfussa została wczoraj późnym wieczorem przeprowadzona. Ministrem skarbu na miejsce Weidenhoffera, który obejmuje stanowisko prezesa Austrjackiego Zakładu Kredytowego, został mianowany były kanclerz dr. **Buresch**, ministrem handlu na miejsce dr. Jakonorga radca handlowy **Stockinger.** Dotychczasowy sekretarz stanu **Fey** otrzymał rangę ministra. Tekę ministra spraw wewnętrznych otrzymał przywódca Związku Chłopskiego były wicekanclerz **Schumy. Ponadto** zostali mianowani dwaj sekretarze stanu, mianowicie **Neustaetter - Stueremer z** klubu Heimwehry i ze Związku Chłopskiego **Bachinger.**

Propaganda japońska.

PEKIN, (Pat). — Krążący nad miastem samolot — jak przypuszczają japoński — rozrzucił odezwy, wzywające wojska chińskie, aby przyłączyły się do armji mandżurskiej, a to w celu zaoszczędzenia Pekinowi i Tien — Tsinowi tragicznych wypadków. Odezwy podkreślaja wspólnotę obu narodów azjatyckich i wskazują na konieczność zgodnego współżycia. W Pekinie panuje zaniepokojenie.

Hitleryzm w Gdańsku.

GDAŃSK, (Pat). — Od szeregu lat w chórze sopockiej opery bierze udział pewna liczba śpiewaków i śpiewaczek Żydów. — Podczas ostatniej próby tego chóru — jak donosi „Danzinger Volkstimme" — dyrygent zakomunikował zespołowi, że na podstawie zarządzenia magistratu sopockiego Żydzi nie mogą nadal brać udziału w chórze opery sopockiej.

KRONIKA

Piątek 12 Maj

Dziś: Pankracego M.
Jutro: Serwacego B. W.

Wschód słońca — g. 3 m. 49
Zachód " — g. 7 m. 15

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 11/V — 1933 roku

Ciśnienie 753.
Temperatura + 18
Najwyższa + 21
Najniższa + 11.
Opad: Ślad.
Wiatr — wschodni.
Uwagi: chmurno, przelotny deszcz.

— **Pogoda w dniu 12 maja wg P. I. M.** Naogół pochmurno. Miejscami zanikający deszcz. Nocą chłodniej. Słabe wiatry — kierunków zmiennym. Skłonność do burz.

KOŚCIELNA

— **Uroczyste Nabożeństwo Pontyfikalne z okazji imienin Jego Świątobliwości Ojca Św. Piusa XI.** Dnia 12 maja b. r. (w piątek) przypadają Imieniny Jego Świątobliwości Ojca Św. Piusa XI. Na całym świecie odbędą się z tej okazji uroczyste obchody. W Wilnie **odbędzie się w niedzielę, dnia 14 maja b. r.** uroczyste nabożeństwo pontyfikalne w kościele Św. Jana o godz. 10.30. Nabożeństwo Pontyfikalne celebrować będzie JE ks. arcybiskup Romuald Jałbrzykowski. Wszystkie organizacje społeczne proszone są o przybycie na nabożeństwo z pocztami sztandarowemi.

OSOBISTA

— **Prezes Izby Kontroli Państwa** w Wilnie p. Jan Pietraszewski wyjechał w dniu 11 maja 1933 na kilka dni do Warszawy w sprawach służbowych.

Z UNIWERSYTETU

— **Promocje.** W piątek dnia 12 maja br. w Auli Kolumnowej Uniwersytetu o godzinie 13 odbędą się promocje na doktorów prawa następujących osób: Mg-ra Stanisława Paczyńskiego i Mg-ra Stanisława Kodzia. — Wstęp wolny.

WOJSKOWA.

— **Kto staje przed Komisją Poborową?** Dziś w kolejnym dniu poboru rocznika 1912 winni przed Komisją Poborową stawić się wszyscy mężczyźni wspomnianego rocznika z nazwiskami rozpoczynającemi się na literę I, ponadto poborowi z nazwiskami na literę J zamieszkali w obrębie 1, 2, 3, 4, i 5 komisarjatów P. P.

Wszyscy objęci spisem muszą stawić się punktualnie o godz. 8 rano w lokalu przy ul. Bazyljańskie 2.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dn. 12 bm. przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 122 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19 m. 30. Na porządku dziennym referat p. Aleksandra Hertza p. t. „Doświadczenia niemieckie". Wstęp dla członków Klubu bezpłatny, dla gości 50 gr., dla gości akademików 20 gr. Informacyji w sprawie zaproszeń udziela p. St. Hermanowicz, codziennie od godz. 18—20 w lokalu przy ul. Biskupia 4 m. 7 telef. 99. Wstęp tylko za zaproszeniami imiennemi okazywanemi przy wejściu.

— **Odczyt gazowy w Klubie Prawników.** Rada Gospodarzy Klubu Towarzystko - Sportowego Prawników w Wilnie uprzejmie prosi członków i sympatyków Klubu o przybycie w piątek dnia 12 bm. na odczyt o prof. Jana Muszyńskiego o obronie gazowej, który się odbędzie w lokalu Klubu w Wilnie przy ul. Dąbrowskiego 10 m. 5 o godz. 20. Wstęp wolny, goście wprowadzeni będą mile widziani.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Depesze hołdownicze „Związku Rabinów" dla Prezydenta Rzplitej.** Z racji ponownego wyboru prof. I. Mościckiego przesłał „Związek Rabinów" p. Prezydentowi w imieniu wszystkich rabinów Rzplitej depeszę gratulacyjną z życzeniami szczęścia i wyrazami hołdu i oddania.

ZABAWY

— **„Dancing Wiosenny"** u Czerwonego Sztralla urządza Opieka Rodzicielska 4-letniej Męskiej Szkoły Handlowej Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie **w sobotę dnia 13 maja br.** Na tym dancingu spotka się elegancki świat towarzyski Wilna, ażeby w wesołym wiosennym nastroju spędzić wieczór, zapominając o troskach dnia. Wstęp — 2 zł., akad. 1,50 zł. Dochód na cele niezamożnej młodzieży.

— **Dancing towarzyski** odbędzie się w dn. 13 maja rb. w cukierni „Zielonego Sztralla". Początek o godz. 23. Całkowity dochód przeznacza się na wpisy szkolne i dożywianie niezamożnych uczniów Państw. Szkoły Rzemiośl. — Przemysł. w Wilnie. Bilet — 2 zł., akademickie — 1 zł.

Komitet Organizacyjny:

Inż. p. p. Adolphowie Władysławostwo, p. p. płk. Błoccy Stefanostwo, p. p. Dyr. Biernaccy Marjanostwo, p. p. prez. Doboszowie Stanisławostwo, pp. Kons. Donasowie Feliksowie, inż. p. Dąbrowska Antonina, p. p. Dyr. Glatmanowie Juljuszostwo, p. p. Starost. Kowalscy Wacławostwo, p. p. płk. Kiakszłowie Antoniostwo, p. p. naczel. Mersonowie Grzegorzostwo, p. p. inż. Piątkowscy Władysławostwo, p. Rajecka Halina, p. p. Kurat. Szelągowscy Kazimierzostwo, p. p. Dyr. Skawińscy Janostwo, p. p. Sochaczewscy Juljanostwo, p. p. Dr. Szalewiczowie Władysławostwo, p. p. Dyr. Węgrzynowie Janostwo, p. p. Prez. Żuchowiczowie Karolostwo.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 3 III. 1933 r.

13385. I. Firma: „Futropol — Chaim Lewdański i S-ka". Skład futer i pracownia kuśnierska. Siedziba w Wilnie przy ul. Wielkiej 47. Przedsiębiorstwo istnieje od lutego 1933 r. Wspólnicy zam. w Wilnie, Chaim Lewdański przy ul. Końskiej 22 Morduch Kulkin przy ul. Rudnickiej 14 i Dawid Szorgzon przy ul. Niemieckiej 31. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 10 lutego 1933 r. na czasokres do dnia 1 stycznia 1935 r. Zarząd należy do wszystkich wspólników łącznie. Weksle, umowy zobowiązania oraz plenipotencje podpisuje pod stemplem firmowym 2-ch spólników. Wszelkiego rodzaju korespondencję zwykłą, poleconą i wartościową na imię spółki może otrzymywać każdy spólnik oddzielnie. 533—VI

13386. I. Firma: „Młyn gazowo-motorowy Judes Gurwicz i Ginde Kac — Spółka firmowa". Eksploatacja młynu gazowo-motorowego. Siedziba w m. ku Krewie, pow. Oszmiańskiego. Spólnicy zam. w Krewie, pow. Oszmiańskiego. Judes Gurwiczowa i Ginda Kacowa. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dn. 23 lipca 1931 r. na czas nieograniczony. Zarząd należy do obu wspólniczek. Weksle i wogóle wszelkiego rodzaju zobowiązania charakteru majątkowego oraz pełnomocnictwa podpisują pod stemplem firmowym obie spólniczki lub osoby przez nie rejentalnie uprawnione. Wszelką korespondencję niewyłączając pieniężnej podejmuje każda spólniczka osobiście bez zgody drugiej. 534—VI

13387. I. Firma: „Dezel — Masza Złatkowicz" w Wilnie, ul. Wielka 39. Sklep futer. Firma istnieje od 1933 r. Właścicielka Masza Złatkowicz zam. w Wilnie, przy ul. Wielkiej 35. 535—VI

13388. I. Firma: „Szerówna Cecylja — Nasze Zaufanie" w Wilnie, ul. Trocka 5. Buro podań, przepisywań i tłumaczeń. Firma istnieje od 1933 r. Właścicielka Cecylja Szerówna zam. w Wilnie, ul. Ostrobramska 29/6. 536—VI

MIGNON G. EBERHART. 23

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego,

Wypytywał nas tak długo i szczegółowo, że nawet ja zaczęłam się denerwować, a cóż dopiero mówić o reszcie. Helena splatała niecierpliwie elastyczne palce, podczas gdy jej zielone oczy migotały niepokojącemi ognikami. Kilian palił papierosy jeden po drugim. Juljan Barre gładził się po falującej czuprynie, przesiadał z miejsca na miejsce, dotykał chusteczką ust, zapalał papierosy, poto, żeby je zaraz odrzucić i spoglądał na Matil z trwożnym niepokojem. Ale ona chociaż coraz bledsza, trzymała się najlepiej ze wszystkich. Wiało od niej takim chłodem, jak od kamiennego posągu. Załamała się wkońcu, ale w okolicznościach zupełnie niespodziewanych.

Prawdę mówiąc, to wszyscy byliśmy bliscy załamania. Znałam O'Leary'ego od lat, lecz nigdy nie przypuszczałam, że byłby zdolny do takiego okrucieństwa. Później dopiero zrozumiałam, że chciał w ten sposób zmusić winowajcę do wyznania. Nawet Aneta straciła swoje tępo — chytre opanowanie i opowiadając o przebiegu wieczoru — zmyciu talerzy przy pomocy Brunkera i pójścia spać — wpadała ciągle we francuszczyznę. Przypierana do muru przyznała się, że wypiła dwie szklanki wina i zarygglowawszy się w swoim pokoju, poszła spać. Obudził ją huk wystrzału. W pierwszej chwili bała się wyjść. Patrząc zpodełba na Łucję, zamamrotała, że należało się spodziewać takiej „chryi".

— Co przez to rozumiecie? — Zapytał chłodno O'Leary. — Więc obawialiści się, że tu kogoś zamordują? Dlaczego? Co o tem wiecie?

— Nic nie wiem. Co mam wiedzieć! — wrzasnęła kobieta. Jej blade oczy przypominające gałki z nieprzezroczystego szkła, latały niespokojnie po sali, wracając ciągle do O'Leary'ego.

— Więc dlaczego mówicie, że należało się tego spodziewać?

— Ja... ja... — rozpostarła bezradnie wielkie łapska. — Je ne sais pas.

— Musicie wiedzieć; powiedzieliście, że należało się tego spodziewać. Wytłumaczcie się, coście przez to rozumieli — nalegał O'Leary. — A może gadaliście ot, tak sobie, na wiatry?

Aneta wyprostowała się w całym ogromie swej tuszy, owiniętej pikowaną kołdrą, rzuciła wyzywające spojrzenie detektywowi, drugie, mniej wyzywające, ciotce Łucji i nagle oklapła, a ramionami jej wstrząsnęło febryczne drżenie.

— Wiedziałam, że tak będzie. Wiedziałam. Wiedziałam... bo... bo... bo... — Opanowała rozdygotany głos, w którego chrapliwym tonie zabrzmiała nuta nieuniknionego fatalizmu. — W tym domu ma się mord. Czekał od pięciu lat. W tym domu ma się krew! „W tym domu ma się mord".

Teresa nie wytrzymała. Wydała okrzyk, podobny ni to do śmiechu, ni do kaszlu, ni do wrzasku, który przeszedł w prawdziwy atak histeryczny. Mało brakowało, żeby się to nie udzieliło nam wszystkim, bo ledwieśmy nad sobą panowali. Łucja uchwyciła się kurczowo poręczy swego wózka, mamrocząc coś do siebie i nie odrywając oczu od drzwi pokoju Frawley'a. Helena zaniosła się gwałtownem łkaniem. Ja i Matylda natrząsaliśmy zimnemi rozdygotanemi rękami Teresę. Aneta drżała od stóp do głów, okręcając się swoją kołdrą. Usta jej latały jak luźny ochłap. Nawet zimna twarz Brunkera straciła zwykły spokój, a czarne, paciorkowate źrenice zaświeciły gorączkowo. Barre, Killian i Morse mówili coś jeden przez drugiego, ale wśród ogólnego zamętu nie odróżniłam ani jednego słowa.

Nad wrzawą zapanował dźwięczny spokojny głos O'Leary'ego.

— Proszę państwa!

Podszedł do któregoś okna, otworzył je i wychylił się, żeby odemknąć okiennicę. Teresa uspokoiła się na chwilę, rozdzierające łkania Heleny umilkły. Do pokoju wdarło się szare światło świtu i fala śnieżycy.

— Pada bez przerwy — rzekł O'Leary. — Wichura zniosła przed dom ogromne zaspy. Niktby nie wytrzymał na drodze dziesięciu minut. Niema mowy, żeby móc się dostać do Nettlesonu.

W bawialni zapanowała cisza. Dopiero po chwili pojęliśmy ważki sens jego słów.

— To znaczy, że musimy tutaj zostać! — wrzasnęła Helena.

— Nietylko to — odparł surowo detektyw. Morse, który pierwszy zorjentował się w tem powiedzeniu, zbladł na popiół i przystąpiwszy bliżej, zapytał:

— W takim razie... on... Frawley...

Zająknął się i umilkł.

— Nie da się nic zrobić? — zapytał głuchym głosem Barre.

— Nie. Możemy tylko czekać — odparł wolno O'Leary.

Lal Killian, potargany i owinięty szczelnie w derkę, podszedł do O'Leary'ego, wyjrzał na białą zawieję, zasłaniającą świat i wstrząsnął się febrycznie. Z otwartego okna wiało na hall lodowate zimno.

— C'est faire le diable a quatre — mruknęła rozdygotana kucharka.

— To może potrwać trzy — cztery dni — rzekł ponuro Lal. — Tu, na tem pustkowiu, wszystko jest możliwe.

— Trzy — cztery dni — powtórzyła Łucja, której wielkich, czerwonych uszu nie uszło żadne słowo. — Trzy — cztery dni. Szczęście, że w tamtym pokoju zimno — dodała chrapliwie patrząc złowieszczo na drzwi pokoju Frawley'a.

Stężeliśmy wszyscy w paraliżu zgrozy, aż Matil jęknęła:

— Ciociu!

Teresa krzyknęła przeraźliwie a Helena zapiszczała histerycznie.

— Proszę się uspokoić! — rozkazał ostro O'Leary. Teresa oniemiała z otwartemi ustami, Helena zdławiła w gardle spazmatyczny szloch. Obie utkwiły w niego szalone spojrzenie.

— Słuchajcie państwo. Jesteśmy bądź co bądź w okropnej sytuacji, na którą niema rady. Musimy to jakoś przetrzymać. Nie jest wykluczone, że nawałnica potrwa trzy dni lub dłużej. To znaczy, że będziemy musieli zaczekać na koronera. — Urwał. — To czekanie nie będzie przyjemne...

— Przyjemne! — zapłakała Helena.

O'Leary spojrzał na nią surowo.

— Łzy i histerja tylko pogorszą sytuację. Proszę wszystkich żeby starali się nad sobą panować z całych sił. Sytuacja jest ciężka, ale musimy ją znieść.

— Mus to mus. — Wygłosiła sentencjonalnie Łucja takim tonem, że aż mi zgrzytnęło po nerwach. — W każdym razie będzie pan miał czas wypytać nas, ile serce zapragnie, panie detektywie.

— Prawdopodobnie — odrzucił z całym spokojem O'Leary. — Teraz jednak radziłbym państwu wrócić do swoich pokojów, ubrać się i odpocząć.

— Odpocząć — mruknęła Helena. — Odpocząć! Kiedy w tamtym pokoju... i ktoś...

— Spokojnie! — zgromił ją O'Leary, którego oczy zamigotały gniewem. — Brunker, gosposiu, czy nie moglibyście przyrządzić kawy? To nam dobrze zrobi...

Aneta wstała i pomimo swego ogromu, frunęła do kuchni lekko, jak ptak. Brunker powlókł się za nią niezgrabnie.

O'Leary spojrzał przepraszająco na Matil, która się uśmiechnęła się lekko i rzekła:

— Dobrze, proszę pana. Niech pan wydaje wszelkie dyspozycje, jakie pan uzna za konieczne.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.